

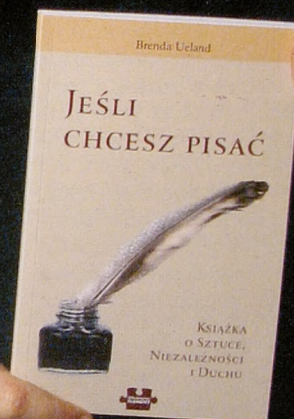


Wewnątrz numeru:

Student kontra sekretariat s. 8-9

Jak się uczyć, by były efekty? s. 13

Stara Nowa Huta s. 17



Aleksander Baj s. 10-11

Student prawa założył własne wydawnictwo

Dziwniejsza strona Kopenhagi

Duńska stolica jest miastem, które wydaje się miejscem turystycznie mało ekscytującym. Każdy o Kopenhadze słyszał, wiele osób tam było. Warto jednak wracać tam wiele razy, bo jest to miasto pełne niespodzianek. Wystarczy tylko nieco zboczyć z tras prezentowanych w przewodnikach i zacząć rozglądać się samemu.

SZYMON MALINOWSKI

Kopenhaga jest idealnym miejscem, żeby się zgubić. Najlepiej byłoby zostawić mapę i przewodniki turystyczne w hotelu i zwyczajnie wyjść na ulicę. Pójść w lewo albo w prawo, skrócić w którąś z mniejszych uliczek. Być może dojść do jakiegoś placu czy parku. Warto spróbować zapomnieć o tym, że być może niedaleko jest znany z pocztówek budynek opery czy Biblioteki Królewskiej, albo że po drugiej stronie mostu znajduje się oblegana przez turystów słynna Christiania.

Najlepszą metodą, by poznać atmosferę każdego miasta, jest zgubienie się w nim. Efektem moich „spontanicznych” wędrówek po stolicy Danii, oprócz doświadczeń związanych z zetknięciem się z zupełnie inną niż polska mentalnością tubylców, było odkrycie paru niebanalnych miejsc.



Miejskie pejzaże.

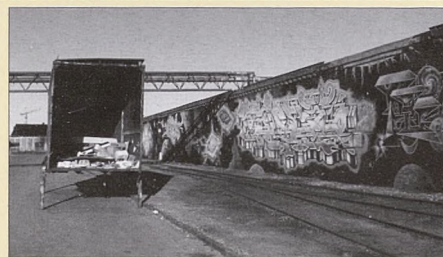


Biblioteka Królewska (słynny „Czarny Diament”).

Jednym z nich był post-fabryczny obszar niedaleko ulicy Dybbølsbro. Trafiłem tam, zaintrygowany pogłoskami o interesujących graffiti w tamtym rejonie i postanowiłem sprawdzić to osobiście. Aby się tam znaleźć, należy wsiąść na centralnej stacji kolejowej w pociąg linii S, pojechać w kierunku południowym i wysiąść na pierwszym przystanku (Dybbølsbro). Później pójść w kierunku pobliskiego centrum handlowego i iść, zmierzając do nabrzeża, w stronę kominów najbliższej fabryki. Gdy dotrzemy na miejsce, możemy mieć uderzające wrażenie, że znaleźliśmy się nagle w świecie filmu „Nieustające Wakacje” Jima Jarmuscha. Na tym post-industrialnym odludziu najciekawsza jest niezwykle atmosfera, którą obok fabrycznych atrybutów współtworzą prace graffiti na ciągnącym się kilkadziesiąt metrów murze. Duża powierzchnia ściany stała się okazją do popisu dla kreatywności graffitiarzy. Efekt jest wart obejrzenia, nawet jeśli nie jesteśmy zwalcami czy wielbicielami street-artu.

Innym miejscem godnym odwiedzenia są okolice stawów położonych w centrum miasta. Można powiedzieć, że są one „oddechem” wprowadzającym tlen spokoju i luzu do miejskiego zgiełku i pośpiechu tysięcy ludzi. Stawy są jednym z najbardziej obleganych przez mieszkańców miejsc, zwłaszcza popołudniami. Kto wie, czy to nie także dzięki ich obecności ludzie w Kopenhadze wydają się tacy zrelaksowani...

Jeśli już będziemy spacerować po mieście, warto spróbować też z lokalny specjał, a mianowicie na uwielbiane przez miejsco-



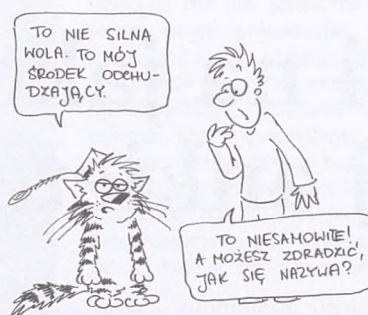
Kopenhaski street-art.

wych hot-dogi. To dobra okazja, żeby porozmawiać chwilę z sympatycznym sprzedawcą i cieszyć się przyjazną atmosferą stolicy.

Jednym z bardziej interesujących zwyczajów mieszkańców Kopenhagi jest piknikowanie na cmentarzu. W dzielnicy Nørrebro, na cmentarzu Assistens Kirkegården przy ładnej pogodzie można spotkać całe rodziny wypoczywające na zielonej trawie, wśród egzotycznych gatunków drzew. Cmentarz jest ciekawym miejscem także dlatego, że znajdują się tam groby H.C. Andersena oraz słynnego filozofa Sørensa Kirkegaarda.

Dobrym pomysłem na zakończenie pełnego wrażeń dnia jest zanurzenie się w niezwykle bujnym, nocnym życiu Kopenhagi. Jest tam mnóstwo klubów i nikogo nie dziwi gwarny tłum na ulicy o trzeciej nad ranem. Pod tym względem Kopenhaga zupełnie odbiega od wyobrażeń o typowym mieście zimnej, północnej Europy. Pojęcie „fiesty” wydaje się tutaj rozumiane podobnie jak na południu kontynentu.

Warto odważyć się na niezaplanowaną wędrówkę po tym mieście. Z pewnością jest tam jeszcze wiele do odkrycia!



Pismo Studentów WUJ
– Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja:

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca:

Fundacja Studentów
i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail i www:

wuj_prowadzacy@op.pl
www.wujek.wordpress.com

Redaktor naczelny:

Jacek R. Gruszczyński

Zespół:

Bartek Borowicz (red. działu kultura),
Krzysztof Lepczyński, Szymon Malinowski,
Zofia Bednarowska,
Marzena Kaleta, Anna Czech, Beata Kołodziej,
Sylwia Czubaj, Justyna Kierat (rysunki),
Wojciech Kamiński, Monika Kotulak,
Krystian Kochanowski, Marta Stanisław,
Monika Skowron, Miłosz Kluba, Wojciech Biegus,
Marta Zabłocka, Agata Kamińska, Piotr Madej,
Dominika Elias, Violeta Kulig

Redaktorzy techniczni:

Agata Gruszczyńska,
Jacek R. Gruszczyński

Reklama:

wuj_reklama@op.pl

Roznosiciel WUJ-a:

Bartek Borowicz

Okładka:

Fot. Anna Czech

Numer zamknięto:

25 stycznia 2010 r.

Druk:

Inspirations Media

Nakład:

5000 egzemplarzy



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie
zwraca materiałów niezamówionych.

Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji
tekstów oraz zmian
tytułów i śródtytułów.

Witajcie,

Lutowy numer WUJ-a w dużej mierze poświęcony jest sesji, czyli temu okresowi roku akademickiego, przed którym nie ma ucieczki. Niektórzy podchodzą do niej na spokojnie, innych przepełnia strach. Niezależnie jednak od tego, do której grupy się zaliczasz, przyda Ci się garść „pigulek” ułatwiających zaliczenie sesji bez niepowodzeń. Zachęcam do lektury sondy oraz poradnika na s. 12-13.

Bohater naszej okładki, Aleksander Baj, jest przykładem studenta, który „wziął swoje życie w swoje ręce” (s. 10-11). Zamiast narzekać (na studia, pogodę, przeciwności losu, cyklistów), wziął się za wydawanie ciekawych jego zdaniem książek. Dzięki temu połączył pasję z projektem biznesowym, który ma szansę uchronić go przed przeglądaniem po studiach rubryki „dam pracę”.

Kibicujemy młodemu wydawcy w jego kolejnych projektach, wszystkich zaś – jak co miesiąc – zachęcamy do podejmowania na studiach dodatkowych aktywności, np. w organizacjach studenckich czy przy rozmaitych projektach. Okazji, jak zawsze, jest mnóstwo: AEGEE oferuje bezpłatne szkolenia (s. 7), Neolution organizuje nabór (s. 11), można nawet sprawdzić się w działalności harcerskiej (s. 15). Możliwości jest wiele, jednak punktem wyjścia jest decyzja: nie narzekam, nie czekam na „lepszy dzień” (który zwykle nie nadchodzi), zaczynam działać już dziś.

Na koniec zachęcam do lektury analizy stosunków na linii studenci-sekretariat. To temat-rzeka, który pojawia się w każdym instytucie: jednemu podoba się obsługa administracyjna, innemu z kolei spędza sen z powiek. Od czego tak naprawdę zależy atmosfera w relacjach z paniami z sekretariatu? Przeczytaj artykuł na s. 8-9 i podziel się swoimi opiniami na naszej stronie www.

Życzę powodzenia w sesji i pozdrawiam
Jacek Gruszczyński
redaktor naczelny

Kolejna edycja oceny zajęć dydaktycznych

Zależy Ci na jakości? Wypełnij ankietę!

26 stycznia ruszyła kolejna tura oceny zajęć za pomocą ankiet internetowych. To już trzecia edycja oparta na nowej formie pytań. Przez sześć tygodni masz szansę ocenić swoich prowadzących i zgłosić uwagi, które mogą przyczynić się do lepszej jakości nauczania.

ZOFIA BEDNAROWSKA

To, co niektórym studentom weszło już w nawyk, dla innych jest wciąż nowością. Sesja powinna być nie tylko okresem wytężonej pracy umysłowej, wypijania hektolitrow kawy, ale też czasem krótkiej refleksji na temat zajęć, w których mieliście okazję uczestniczyć. Logujesz się na stronie systemu USOSweb i w zakładce *Dla studentów* wypełniasz ankietę dotyczące zajęć. Nie zajmuje to wiele czasu, a może być bardzo przydatne dla kierowników jednostek dydaktycznych.

Nikt nie śledzi Cię przez USOS

Niedawno byłam świadkiem rozmowy w autobusie dwóch studentek UJ:

– Nie wiem, co zrobić z tym USOSEm. Ja w ogóle tego nie pojmuję.

– Spoko, pojedziemy do mnie do domu i spróbujemy podpiąć te przedmioty.

– Ej, a w ogóle ty wypełniasz te ankiety?

– No coś ty! Żeby ktoś to sprawdził, jak wypełniłam?

O ile podpięcie przedmiot pod program nauczania nie jest wcale trudnym zajęciem, o tyle zro-

zumienie anonimowości ankiet może okazać się cięższym przeżyciem. Dlatego przypominamy: nikt nie sprawdzi, co napisaliśmy w ankiecie. Po pierwsze sami oceniani nie mają takiej fizycznej możliwości (dostają tylko zbiorcze wyniki, średnie statystyczne), po drugie nikt nie ma w tym interesu. Przy ocenie obowiązuje zasada poszanowania poufności informacji i jawności wyników. Kwestionariusze naprawdę są anonimowe: ani komentarz, ani żadna z odpowiedzi studenta nie zostaje przyporządkowana do jego danych identyfikacyjnych w USOS. System zapamiętuje tylko studentów, którzy udzielili odpowiedzi w odniesieniu do większości zajęć, aby spośród nich rozlosować bony książkowe o wartości 200 zł.

Inne ankiety

Kwestionariusz oceny zajęć obejmuje 10 zamkniętych pytań wspólnych dla wszystkich zajęć oraz tzw. pytania do typu zajęć – dodatkowe, związane ze specyfiką przedmiotu (np. laboratoriów). Pod kwestionariuszem znajduje się miejsce na własny komentarz. Pytania dotyczą pięciu wymiarów oceny: merytoryczności zajęć, organizacji zajęć, stawianych wymagań, komunikatywności prowadzącego oraz jego zaangażowania.

Za ten kwestionariusz oraz za ankiety oceny sekretariatów (można było je ocenić w styczniu) odpowiada Zespół ds. opracowania i wdrożenia systemu zapewnienia jakości kształcenia (który działa pod przewodnictwem prof. Marii Próchnickiej i jest częścią Stałej Rektorskiej Komisji ds. Rozwoju Dydaktyki i Jakości Kształcenia UJ), a także nowy Pełnomocnik ds. Ewaluacji Jakości Kształcenia – dr Grzegorz Bryda.

OCENA PRACY SEKRETARIATU STUDENCKIEGO ZA ROK AKADEMICKI 2008/09
Opinia Studenta/Studentki, przesyłana ocenę sekretariatu Twojego Instytutu (Zakładu, Katedry). Ocena dotyczy tego pracownika, którego zakres obowiązków uwzględnił obowiązek Twojego kierownika, rodzaju, formy i roku studiów, a z którym najczęściej się kontaktowałeś/łaś w roku akademickim 2008/09. Jeżeli kilka osób zajmowało się w tym roku Twoim studium, ocenił byś, z którą kontaktowałeś/łaś się najczęściej. Wypełnienie ankiety zajmie Ci tylko chwilę, a nam dostarczy niezwykle cennych informacji, na podstawie których będziemy mogli lepiej zorganizować obsługę spraw studenckich. Z góry dziękujemy za udział w badaniu. Po jego zakończeniu udostępnimy wyniki dla Twojej jednostki za pośrednictwem USOSweb.

№	Pytanie	Odpowiedź
1.	Jak ogólnie oceniasz pracę całego sekretariatu? (niska 1 2 3 4 5 6 7 wysoka)	
2.	Oceń pracownika sekretariatu, który w roku akademickim 2008/09 zajmował się Twoim kierunkiem, rodzajem, formą i rokiem studiów	
2.1.	Uprzejmość (czułość) (niska 1 2 3 4 5 6 7 wysoka)	
2.2.	Komunikatywność (niska 1 2 3 4 5 6 7 wysoka)	
2.3.	Sprawność działania (niska 1 2 3 4 5 6 7 wysoka)	
2.4.	Rzetelność udzielonej informacji (niska 1 2 3 4 5 6 7 wysoka)	
3.	Jak często w roku akademickim 2008/09 kontaktowałeś/łaś się z ocenianym sekretariatem?	
4.	Wybierz najczęściej przez Ciebie stosowaną formę kontaktu z ocenianym sekretariatem w roku akademickim 2008/09 (pytanie dotyczy kierunku studiów, w kontekście którego wypełniasz ankietę)	
5.	Na którym roku studiów jesteś? (pytanie dotyczy kierunku studiów, w kontekście którego wypełniasz ankietę)	

Komentarz:
Limit 1000 znaków, nieprzekraczamy 10 znaków

Nie przepap swojej szansy!

Przy okazji warto wspomnieć o problemie w komunikacji władz i administracji UJ ze studentami. Na niektórych wydziałach USOSweb jest wykorzystywany w minimalnym stopniu, podczas gdy na innych podstawowym narzędziem komunikacji jest U-MAIL. Prosty w obsłudze, pozwala wysłać wiadomość do osób z tej samej grupy ćwiczeniowej lub współuczestników wykładu. Warto się do tego przekonać. Przydaje się szczególnie, gdy potrzebne jest usta-

lenie wspólnej daty egzaminu lub gdy trzeba przekazać ważne informacje.

Nawet jeśli sami nie chcemy z tego korzystać, warto zrobić jedną małą rzecz. Żeby nie ominęły Cię komunikaty wysyłane od Rektora, administracji czy też Samorządu Studentów, zatroszcz się o to, by uaktualnić swój adres e-mail podany w swoim profilu. Jeśli nie używasz konta z domeny uj.edu.pl, wpisz swój aktualny adres i nie popełnij błędu ¼ osób, które przez nieaktualny adres nie odebrały nagród wylosowanych za udział w wypełnianiu ankiet.

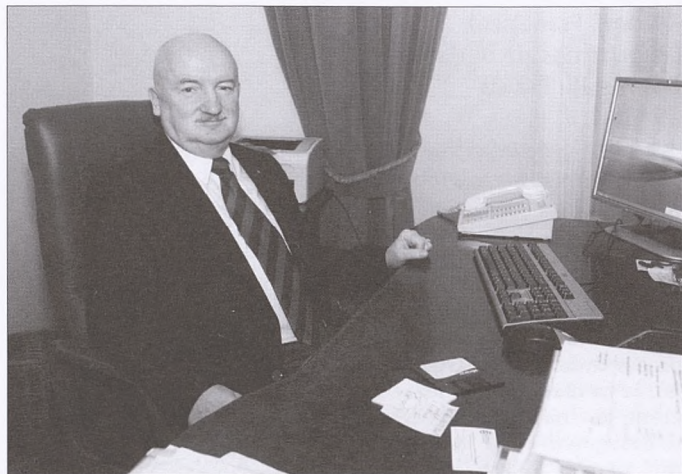
Rozmowa z Prorektorem ds. dydaktyki prof. Andrzejem Manią

Jaką wagę przywiązuje Pan do ankiet jako wykładowca?

Zawsze kierowałem się tym, co zawarte było w ankietach, już ponad 15 lat temu organizowałem je w Katedrze Amerykanistyki. Wówczas otrzymywałem oceny mówiące bardzo dobrze o treści merytorycznej moich wykładów, ale narzekano, że jestem trudno dostępny i umawiam się na spotkania o 6, 7 rano. Po-

jawiały się sugestie dotyczące mojego słabego wtedy jeszcze wykorzystania środków multimedialnych. Uwagi były trafne i nie czułem się nimi dotknięty, a raczej zachęcony do korekt.

Bardzo budujące jest dla mnie, kiedy moi współpracownicy z katedry, nawet w luźnej rozmowie, podejmują wątek tego, jak wyszli w ankietach. Kiedyś osoba, która miała nie najwyższy wynik ankiet w pierwszym se-



mistrze, bardzo się tym przejęła. Wspólnie szukaliśmy przyczyn, przeprowadziliśmy hospitację zajęć. Nabraliśmy przekonania, że przyczyna ma swoje źródła w błędzie młodego uczącego, który chce za dużo wiadomości przekazać w krótkim czasie. W drugim semestrze, po wprowadzeniu zmian, te wyniki wyszły już bardzo dobrze. Takie efekty chcemy osiągnąć.

Nie doświadczyłem często poruszanego argumentu przeciwko ankietom, że spotkamy się z lawiną złych, nawet chamskich wypowiedzi. Statystycznie rzecz biorąc, coś takiego na pewno się zdarza. Mnie to nie zniechęca, bo nie ma badania o tak szerokim zasięgu, które by nie natrafiło na zachowania skierowane przeciwko systemowi.

Frekwencja studentów dla całego roku oscyluje około 30%. To dużo, ale nadal zbyt mało wobec potrzeb. Były wydziały bardzo aktywne, z ponad 50% udziałem, i bardzo nieaktywne, z kilkuprocentowym udziałem studentów. Apeluję więc do studentów do udziału w kolejnej ankiecie dotyczącej kończącego się semestru. Możecie tym wywrzeć wpływ na jakość dydaktyki uniwersyteckiej, gdyż Wasz głos będzie wysłuchany.

Jak Pan będzie weryfikował podejście władz wydziałów do wyników ocen?

Zebrane wyniki z dwóch semestrów są porządkowane tak, aby można było wydobyć z nich dane ukazujące w wypadku każdego wydziału skalę ocen podzieloną na grupy: osób wyróżniających się, mieszczących się wokół średniej wydziałowej i poniżej średniej. Będzie możliwość wychwycenia także najlepszych i najgorzej ocenionych wykładowców.

Pytania w ankiecie mówią o wartości zajęć w różnych wymiarach. Pomagają zidentyfikować różne słabości nauczania i zauważyć innowacyjność i wysoki poziom dydaktyki.

Najlepsi będą nagrodzeni. Rozpocznemy rozmowy z osobami, które – uwzględniając niską ocenę ich dydaktyki – wymagają szczególnej uwagi. Poproszę dziekanów, aby zapoznali się z ankietami dotyczącymi tych osób, by dowiedzieli się, dlaczego jest tak znacząca różnica między „prymusami” a osobami będącymi na końcu listy. Wtedy pojawią się decyzje np. o obowiązku wprowadzenia zmian w sposobie uczenia, o udzieleniu pomocy w realizowaniu zadań dydaktycznych, o przesunięciu prowadzących do innych zajęć bądź też o odsunięciu od dydaktyki. Byłoby mi smutno, gdybym się dowiedział o bardzo irytujących czy naruszających dobre obyczaje zachowaniach, które zauważone zostały wytknięte prowadzącemu. W takich jednak sytuacjach działanie na rzecz wyjaśnienia sprawy i eliminowania takich zjawisk będą zdecydowane.

Pytania w ankiecie mówią o wartości zajęć w różnych wymiarach. Pomagają zidentyfikować różne słabości nauczania i zauważyć innowacyjność i wysoki poziom dydaktyki. Proszę pamiętać, że wynik ankiety stu-

denckiej nie jest jedynym kryterium oceny pracownika. Kierownicy katedr, dziekani mają także inne narzędzia oceny, jak np. hospitacje, spotkania w katedrach. Decyzje dotyczące oceny pracownika muszą bazować na kilku elementach. Im jednak udział studentów w ankiecie będzie liczniejszy, odpowiedzi bogatsze, tym waga tych ocen będzie wyższa.

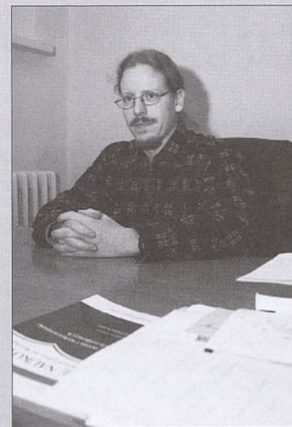
Walka o jakość kształcenia to rzeczywisty ranking dotyczący jakości naszej dydaktyki. Zależy nam na tym i marzy nam się, aby ankiety potwierdziły, że to, co oferujemy studentom, jest na odpowiednim poziomie, a jeżeli nie jest, to że mamy zdolność szybkiego wdrażania programu naprawczego.

W jakiej formie i w jakiej części wyniki ankiet powinny być przedstawione?

Powstanie specjalny raport, który jasno wskaże, jak ułożyły się wyniki odpowiedzi na poszczególne pytania w skali całej uczelni i w skali wydziału. To jest rodzaj wiedzy ogólnej, gdzie nie narażamy nikogo na piętnowanie. Ponadto, studenci otrzymają komunikat mówiący o procedurach zastosowanych przez Prorektora ds. dydaktyki. Skieruję prośbę do dziekanów, aby w stosunku do osób, które zostały słabo ocenione, zastanowiono się nad przyczynami tej oceny i podjęto kroki naprawcze. Jeśli dyrektor instytutu lub dziekan zdecyduje się, do czego bym zachęcał, do dyskusji nad wynikami ankiety w danej jednostce, może się to odbyć np. w ramach rad wydziału. W każdej z nich zasiadają studenci i będą mieli szansę współuczestniczenia w wypracowywaniu polityki wydziału. To nie będzie polowanie na nikogo, to walka o budowę swego rodzaju kultury jakości w UJ. Być może po raz pierwszy głos studentów będzie służył jako porada dla dziekana w walce o to, by najwyższą jakość zaistniała wszędzie.

Nawet najlepszy dziekan jest w pewnym stopniu daleko od olbrzymiego zakresu sfery dydaktycznej. Dlatego myślę, że to on zyska dodatkowe narzędzie do działania w sferze dydaktyki, a studenci będą poinformowani o poważnym potraktowaniu wyników ankiet przez uczelnię.

WIĘCEJ NA TEMAT ANKIET
NA KOLEJNEJ STRONIE



Dr Szymon Czarnik
z Instytutu Socjologii
(miał najwyższą średnią
ocen studentów IS
w roku 2008)

Co Pan sądzi o ankietach i jaką Pan przywiązuje do nich wagę?

Dla mnie ankiety mają dużą funkcję motywacyjną. Jak człowiek się trochę pomęczy, żeby coś dobrze przygotować i te starania zostają docenione, daje to energię do dalszej pracy. Oczywiście to się daje też wyczuć (nawet lepiej) w bezpośrednich kontaktach ze studentami, ale tu mamy twarde dane ilościowe, na których można liczyć procenty, mediany, a może nawet i średnie, co musi chwycić za serce prowadzącego zajęcia ze statystyki i metod ilościowych.

Szczególne znaczenie mają swobodne komentarze. Kiedy osoba, która – jak sama przyznaje – najchętniej ominęłaby dany kurs szerokim łukiem, stwierdza, że uczestnictwo w zajęciach było dla niej pożyteczne, to jest to największa nagroda. Zaś uwagi krytyczne są wskazówką, co można ulepszyć. Pewne kwestie są nie do ruszenia – np. nie potrafię trzymać się ściśle grafiku i obawiam się, że jest to jakaś nieusuwalna ułomność psychologiczna, ale inne rzeczy są do zrobienia. W tym roku pod wpływem sugestii uczestników kursu analizy danych znacznie więcej czasu poświęcamy na bieżące omawianie analiz samodzielnie wykonywanych przez studentów.

Rozmowa z Agnieszką Bernas z Sekcji ds. Analiz Jakości Kształcenia

W jakim celu uruchomiono ankiety o sekretariatach i dziekanatach? Co się stanie z ich wynikami?

Celem akcji jest sprawdzenie, jak pracę sekretariatów i dziekanatów oceniają studenci, którzy mają zazwyczaj dużo uwagi na temat pracy tych jednostek.

Wyniki trafią do ocenianych pracowników. Myślę, że każdy jest zainteresowany, jak jego praca jest oceniana. O wynikach poinformujemy także kierowników jednostek, w których te osoby pracują. Będą mogli ustalić z danym pracownikiem, co zrobić z uzyskaną informacją, może ustalić jakiś plan działania. Nie ma jednej z góry określonej kategorycznej konsekwencji tej oceny. Pracownicy i ich przełożeni uzyskują cenną informację zwrotną na temat swojej pracy i mogą na jakość tej pracy wpływać dostępnymi sobie środkami.

Trzeba zwrócić uwagę, że ocena studencka stanowi tylko pewną część rzeczywistości, która nie daje nam oglądu całej sytuacji. Studenci często wyrażają skrajne opinie. Być może większość studentów, która ma dość pozytywną opinię, po prostu się nie wypowiada. Dlatego trzeba ostrożnie podchodzić do uzyskanych wyników i traktować je jako część ogólnej oceny pracownika.

Jest Pani autorką raportu pt. „Zadowolenie ze studiowania wśród studentów UJ” i raportu z oceny kursu Ars Docendi. Jakie płyną z nich najważniejsze wnioski?



Jeśli chodzi o zadowolenie ze studiowania, jest to podsumowanie badań przeprowadzonych do tej pory na UJ. Na podstawie tego materiału postaramy się zbudować bardziej prawidłowe narzędzia oceny pod względem metodologicznym.

Dzięki badaniom na temat kursu Ars Docendi wiemy już, w jaki sposób należałoby przebudować ten kurs, żeby był bardziej przyjazny młodym naukowcom, jak go dostosować do ich potrzeb. Dzięki uwagom zawartym w ankietach, mamy informacje, jakie są oczekiwania, i przełożymy je na praktyczne zastosowanie.

Inny ważny dokument, który stanowi dodatek do tych dwóch raportów, to zestawienie wewnętrznych aktów prawnych, które konstruuje system zapewnienia jakości kształcenia na UJ. System ten jest konstrukcją złożoną z wielu części, które funkcjonują na UJ, z czego nie wszyscy zdają sobie sprawę. Będzie stanowił bazę do stworzenia jednolitego dokumentu prawnego na UJ dotyczącego jakości kształcenia, co znacznie usprawni naszą pracę.

Ks. prof. Franciszek Longchamps de Berier z Wydziału Prawa

Co Pan sądzi o ankietach i jaką Pan przywiązuje do nich wagę?

Bardzo się cieszę z tych ankiet. Pojawiają się w nich bardzo często rzeczowe uwagi, które pozwalają mi udoskonalać proces dydaktyczny. Gdy pisałem, że za mało godzin przeznaczonych jest na prawo rzymskie, w następnym roku zwiększyliśmy wymiar godzin. Sugerowałem się także opinią studenta, by prezentacje multimedialne wykładów umieszczać wcześniej w internecie.

Cieszę się, że w taki nowoczesny sposób wykładowcy dowiadują się, jaka jest średnia ocena ich zajęć, a także jak wypadają w porównaniu ze średnią wydziałową. To jest ważny wskaźnik, zwłaszcza dla kierownika zakładu czy katedry, ponieważ jesteśmy odpowiedzialni za poziom nauczania. Informacja zwrotna pozwala określić nam kierunek oczekiwań studentów.



Jeśli widać, że ktoś wypełnia ankiety nie tylko po to, żeby dać upust swoim emocjom, ale by wyrazić swoje przekonania, to świadczy o tym, że traktuje nas poważnie. To także przysługa dla młodszych kolegów, którym ulepszenia zajęć pomogą w następnym roku. Studenci, którzy wypełniają ankiety, poważnie traktują swoją uczelnię, są zaangażowani w dydaktykę i zależy im na tym, żeby była na coraz wyższym poziomie.

Zaproszenie

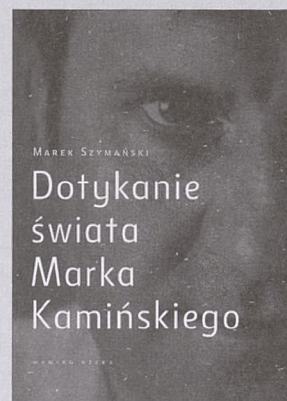
Spotkanie z Markiem Kamińskim

Tego człowieka chyba nie trzeba przedstawiać: polarnik, podróżnik, żeglarz, zdobywca dwóch biegunów. Jeśli kiedykolwiek marzyliście o spotkaniu z nim, teraz będzie ku temu okazja.

Klub Podróżników „Śródziemie” oraz Fundacja Marka Kamińskiego zaprasza na spotkanie autorskie 11 lutego 2010 o godzinie 17, które odbędzie się przy Placu Wszystkich Świętych 8. Celem spotkania będzie promocja nowej książki pt. „Dotykanie świata Marka Kamińskiego”, wywiadu-rzeki spisanego przez Marka Szymańskiego.

Harmonogram reszty spotkań, a także więcej informacji na temat autora, fragment książki i zdjęcia z wypraw, można znaleźć na stronie internetowej: www.dotykanie-swiatek.pl oraz www.klubpodroznikow.com.

MARZENA KAŁETA



Harmonogram badawczy do końca 2010 r.

Ocena pracy sekretariatów i dziekanatów:

1–31 stycznia

Ocena pracy agend w pionie Prorektora ds. dydaktyki:

1–28 lutego

Badanie Ars Docendi zima:

2 lutego

Ocena zajęć dydaktycznych zima:

26 stycznia – 14 marca

Badanie zadowolenia ze studiowania:

15 kwietnia – 31 maja

Badanie Ars Docendi lato:

31 maja

Ocena zajęć dydaktycznych lato cz. I:

8 czerwca – 20 lipca

Badanie kandydatów na studia:

24 maja – 26 września

Ocena zajęć dydaktycznych lato cz. II:

20 września – 17 października

Ocena pracy sekretariatów, dziekanatów i agend:

1 grudnia 2010 – 17 stycznia 2011

Bezpłatne szkolenia w zasięgu ręki

Chcesz się rozwijać i zdobywać nowe umiejętności? Nie masz pieniędzy na kosztowne kursy czy szkolenia? Chcesz być bardziej konkurencyjny na rynku pracy? Jeśli choć na jedno pytanie odpowiedziałeś twierdząco, to znaczy, że potrzebujesz LGB.

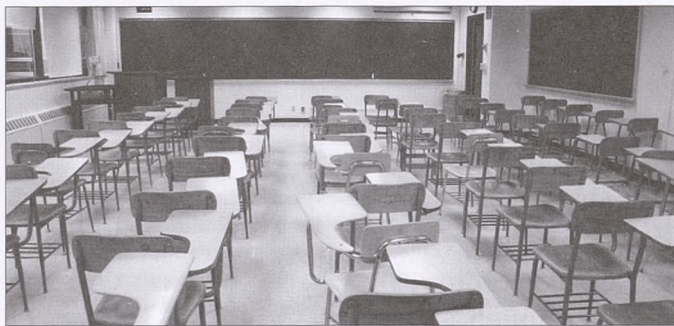
LGB to skrót nazwy projektu Let's Get Better organizowanego przez Europejskie Forum Studentów AEGEE-Kraków nieprzerwanie od 2005 roku. Jest to cykl bezpłatnych szkoleń adresowanych do studentów krakowskich uczelni. Tematyka warsztatów jest bardzo szeroka: poczynając od umiejętności miękkich i samorozwoju, poprzez umiejętności twarde, aż po stricte techniczne, jak np. grafika komputerowa.

Zajęcia prowadzone są w małych, liczących ok. 15 osób grupach, w formie warsztatów. Pozwala to na usprawnienie komunikacji między uczestnikami a prowadzącym, a dzięki różnorodnym symulacjom, studium przypadku i ćwiczeniom, umożliwia natychmiastowe wykorzystanie świeżo nabytej wiedzy. Każdy uczestnik otrzymuje tak-

że certyfikat potwierdzający jego udział w danym szkoleniu.

Organizatorzy współpracują z wieloma trenerami. Są to zarówno młodzi, energiczni, dopiero wchodzący w życie zawodowo pasjonaci, jak i doświadczeni specjaliści posiadający wyrobioną markę na rynku szkoleń.

Projekt powstał przede wszystkim z myślą o zmieniających się wymaganiach, jakie współcześnie stawia młodym ludziom rynek pracy. Stąd tematyka warsztatów poprzedzana jest staranną analizą potrzeb studentów. Dlatego też w ostatnim czasie pojawiły się szkolenia m.in. z zakresu copywritingu, komunikacji międzykulturowej, zarządzania zespołem oraz... technik oddychania. Praktyczna wiedza jest niezwykle istotna, ale to nie jedyne, co zyskują nasi uczestni-



cy. Udział w szkoleniach owocuje także masą nowych, ciekawych znajomości oraz stanowi znakomitą zachętę do dalszego rozwijania własnych umiejętności.

W najbliższych miesiącach w ramach LGB odbędą się szkolenia z zakresu public relations, technik sprzedażowych, form planowania i osiągania celów i wiele innych. Planowane jest

także wprowadzenie cyklu spotkań poświęconych praktyce przemówień publicznych pod nazwą „Let's Speak Better”.

Wszelkie informacje o nadchodzących szkoleniach można znaleźć na stronie organizatora (www.aegEE.krakow.pl) bądź projektu www.lgb.aegEE.krakow.pl.

SABINA BRYŚ

FRANIA CAFE

PRALNIA SAMOobsługowa & PUB

pranie już od

10

zł / pół torby IKEA

PRZYJDŹ SIĘ NAPRAĆ

Kraków, ul. Starowiślna 26

zapraszamy od 10:30 do 24 lub dłużej (do ostatniego klienta):

www.pralniasamoobslugowa.pl



Ludzki pierwiastek w hierarchii, strukturze administracyjnej i maszynie biurokracji

Odwieczny konflikt sekretariat – student?

Po kilku latach kontaktu z pięcioma sekretariatami postanowiłam dowiedzieć się, gdzie tkwi źródło nieporozumień między pracownikami sekretariatów (lub też paniami z dziekanatu), a studentami. Jeszcze bardziej interesujące jest jednak to, dlaczego jedni studenci chwalą swoje ukochane panie, a inni wyrażają się o nich niepochwlebnie?

ZOFIA BEDNAROWSKA

Zapytałam żaków z różnych jednostek o ich wrażenia z kontaktu z pracownikami administracji, sekretarkami, paniami z dziekanatu i różnymi koordynatorami (ds. materialnych, ds. USOS itp.). Porozmawiałam też z sekretarką, nazwijmy ją panią Anią (w jednostkach UJ najczęściej sekretarki mają imiona Anna albo Agnieszka; panów pracuje niewielu). Wszystko po to, by zrozumieć fenomen odwiecznego konfliktu.

Zrozumienie i komunikacja

Marlena (wydział F): Sekretariat? Kolejki, zamieszanie, trzeba odstać swoje. Jakie są nasze panie? Zależy od dnia, raczej służbowe i stanowcze. Studenci narzekają na naszą administrację, bo do ostatniej chwili nie możemy być niczego pewni.

Skąd takie problemy? **Pani Ania:** – Studenci nie zawsze mają świadomość, na czym polega nasza praca. Im się wydaje, że jeśli sekretariat jest dla nich otwarty od 10 do 14, to potem nic nie robimy albo idziemy do domu. A my pracujemy, jak w normalnym urzędzie przez 8 godzin. Tam każda pani zamyka okienko, gdy kończy się czas jej pracy. Studenci myślą, że jak przyjdą raz, to od razu ich zapamiętamy, ich problemy i sprawy – przy kilkuset żakach to niemożliwe. Mamy mnóstwo pracy biurowej, a studenci nagminnie nie dopełniają obowiązków, mało kto oddaje np. indeks w terminie. Często zgłaszają problemy, musimy podość do każdego indywidualnie, a to zajmuje czas i wydłuża kolejki.

Na łamach krakowskiej Gazety Wyborczej studenci i pracownicy wypowiadali się na temat uczelni. Żacy narzekali, a pracownicy zwracali uwagę na to, że studenci są... bezmyślni – choć nowocześni i skomputeryzowani, to wolą ustawiać się w kolejkach do dziekanatu, zadawać pytania, zamiast przeczytać dokładnie informacje na stronie internetowej czy też wywieszzone w gablocie. Jest wiele osób, które jak czegoś nie usłyszą, to nie uwierzą, sami muszą zawsze dopytać. Często nie dopełniają formalności i gdy przychodzą z czymś innym, okazuje się, że muszą donieść coś jeszcze.

Z drugiej strony: – Najgorsze w pracy dziekanatu jest to, że gdy jakieś zajęcia wypadną, dowiadujemy się o tym dopiero przed zajęciami – mówi **Marta (wydział E)**. Na wielu kierunkach sekretariat zamieszcza takie informacje w internecie, ale u nas jedynie na tablicach lub na drzwiach. To szczególnie drażni, gdy na odwołane zajęcia jechało się z drugiego końca miasta. Nie rozumiem, dlaczego sekretarki nie mogłyby zamieszczać takich informacji w sieci.

I znów problem. W jednej jednostce wszystko jest na stronie, w innej wciąż dominują ręcznie pisane komunikaty. Z nieco innej strony patrzy na

to **pani Ania:** – Prawda jest taka, że studenci nie czytają ogłoszeń. Naprawdę. Oprócz tego przekazujemy im informacje przez starostów, dzwonimy. Ale do niektórych naprawdę nie sposób trafić, by np. złożyli dokumenty na czas.

Marta: – W październiku i w czerwcu lepiej unikać sekretariatu. To, co się tam dzieje, przechodzi ludzkie pojęcie, dziesiątki studentów stłoczonych na niewielkim korytarzyku. Sekretariat jest czynny tylko 3 godziny przez 4 dni w tygodniu. A wiadomo, że w tłumie rodzi się agresja. Bywa gorąco.

Pani Ania: – Założmy, że w ciągu roku student składa ok. 10 podań, dokumentów. Pomnożymy to razy liczbę studentów – ok. 3000-5000 dokumentów rocznie, jakie musimy przyjmować tylko od studentów. A oni i tak myślą, że jeśli czegoś nie zdążymy zrobić szybko, to z czystej złośliwości. Czasem wystarczy przyjść odpowiednio wcześniej, poprosić, powiedzieć, o co chodzi, a my to zrobimy, wydrukujemy, co trzeba.

Ankiety i USOS?

Skoordynowanie pracy sekretariatów i danych, jakie widzimy w USOS, wymagało kilku lat wdrażania. Wielu żaków nie przekonało się do dzisiaj do systemu obsługi studenta. Ale trzeba się pogodzić z rzeczywistością: bez niego nie zapiszemy się na zajęcia, nie będziemy mogli mieć wydrukowanej karty itp.

– Jak pani myśli, jak sekretariaty wypadną w ankietach studenckich? – Myślę, że osoby zadowolone z naszej pracy będą się mało wypowiadać, raczej odezwą się ci niezadowoleni – mówi **pani Ania**. – Zawsze łatwiej jest coś wytknąć niż pochwalić. Szkoda, bo choć nie jesteśmy ideałami, to chciałybyśmy usłyszeć, że jeśli jest OK, to ktoś to zauważa.

– A USOS? Pomaga w pracy? Przecież oszczędza wam czas. **Pani Ania:** – USOS jest dobrym systemem, ale pod warunkiem, że

na czas wprowadzi się do niego dane. Często brakuje na to czasu, a dane są uaktualniane dopiero po migracji danych, więc wszystko, co wprowadzimy, wywidzicie na drugi dzień. System nie przewiduje też wyjątkowych sytuacji (inny termin egzaminu, powtarzanie przedmiotu etc.). USOS to kwestia praktyki. Poza tym, oprócz wprowadzania danych do USOSA, te same dane powinny znaleźć się w dokumentach w wersji papierowej – co oznacza dwa razy więcej pracy.

Co zrobić, by poprawić?

– Niewiele można zrobić, by poprawić sytuację – mówi **pani Ania**. Mamy dużo pracy, a niczego nie możemy zaplanować, bo nagle przychodzi pilne pismo, jakiś żak potrzebuje czegoś na wczoraj. Plus odbieram telefony, bo studenci cały czas też dzwonią. Mało kto zauważa, że musimy ogarniać kilkanaście rzeczy naraz.

Czytelnicy GW sugerowali, że dwa etaty administracyjne to stanowczo za mało na kilka tysięcy „delikwentów”, skoro one dwie zajmują się dosłownie wszystkim. Zgadza się z tym moja rozmówczyni: – Trzeba popatrzeć na ten problem z nieco innej perspektywy. Jesteśmy pracownikami instytucji, która jest odgórnie zarządzana. Naprawdę nie wszystko od nas zależy. Mamy obowiązki, ściśle wyznaczone daty przyjmowania dokumentów, nie możemy ich zmienić, musimy przestrzegać terminów.

Marta (wydział E): – Nasze sekretarki są cierpliwe i pomocne, czasami jednak nie wszystko od nich zależy, lecz od „wyższych instancji uczelni”, i wówczas z pozoru łatwa sprawa tworzy bariery nie do przejścia. **Kinga (wydział C):** – Nasze sekretarki są do rany przyłoż, pomocne, życzliwe, przyjaźnie nastawione do studenta. **Michał (wydział G):** – U nas obalamy mity. **Pani G.** wszystko bezproblemowo załatwia (jeśli się do niej dostanie, bo kolejki bywają epickie).

Sekretariat mimo wszystko nie jest czynny zbyt długo. Na szczęście nasza pani G. często obsługuje ludzi poza wyznaczonymi godzinami.

Takiego szczęścia nie miała już **Ania (wydział D)**: – Przyjmowanie wniosków wygląda nieciekawie, czekać trzeba dwie lub trzy godziny. Studenci zapisywali się też na listę, po czym wracali na zajęcia. Sama zapisałam się na 46. pozycję. Kilka minut przed godziną 14, kiedy oprócz mnie została tylko jedna dziewczyna, pani D. wyszła z pokoju, informując nas, że mamy przyjść jutro, bo dzisiaj już nie przyjmuje.

Na ile więc to wszystko zależy od charakteru pani sekretarki czy też koordynatorów? Dlaczego pani X potrafi posiedzieć kwadrans dłużej, jak widzi, że została jedna osoba, a pani Y wychodzi już przed końcem czasu pracy? Kiedyś stałam przed sekretariatem wraz z 20 innymi osobami. Pani po godzinie otwarcia sekretariatu wyszła, wróciła po kolejnej godzinie, przyjęła kilka osób, znów wyszła, po czym oznajmiła, że dzisiaj to ona już nie ma czasu przyjmować studentów (prawie

godzinę przed zamknięciem sekretariatu).

Pani Ania: – Każdy jest tylko człowiekiem, mamy wady i zalety. Ale też wiele zależy od osobowości studentów. Niektórych można łatwo polubić, są otwarci, fajni, nawet jeśli zawałają termin, chcą to naprawić, my to rozumiemy. Ale gdy przychodzi zadufana osoba, która pojawia się raz na rok i chce mieć wszystko z miejsca, każe nam rzucić pracę, to naprawdę ciężko o wyrozumiałość. Zdarzają się też bezczelni studenci. Rozumiem, że ktoś może mieć gorszy dzień, ale wkurzony student nie jest tak zły jak ten bezczelny.

Klara (wydział H): Zawsze udaje mi się wszystko załatwić. Często nawet znajomi mnie proszą, żeby im coś załatwić, bo wiedzą, że ja to zrobię, a oni albo nie umieją się dogadać, albo nie znają wszystkich zasad i panie łatwo traci do nich cierpliwość.

Czasem wystarczy drobna zmiana

Dlaczego więc w jednych jednostkach jest lepiej, w innych gorzej? Czasem wystarczy zapewne

„drobne” udogodnienia. **Łukasz (Wydział H i I)**: – Nasz sekretariat we wrześniu i październiku był otwarty we wszystkie dni w tygodniu, są osobne sekretarki dla różnych typów studiów. Tu na rozliczenie indeksu czekałem 5 dni, na drugim kierunku – dwa tygodnie, choć oba złożyłem w tym samym dniu, przy czym studentów w I jest pewnie 2 razy tyle co w H.

To kolejny dobry pomysł, by w gorącym okresie na początku roku otworzyć sekretariat choćby o kilka godzin dłużej lub jeden dzień więcej. Czasem można też rozwiązać problemy losowe.

Gdy składałam koleżance dokumenty do wniosku o stypendia, poszłam we wrześniu, by uniknąć kolejek. Ale pokój koordynatora raz był zamknięty, przy drugim podejściu pani A miała szkolenie w godzinach pracy. Kolejna wizyta – listy z zapisami na trzy dni po kilkudziesięciu osobach, żadnej informacji, a termin składania wniosków się zbliża. Wypadki chodzą po ludziach, uniemożliwiają dotarcie do pracy nawet przez parę dni. I nikogo nie będę obwiniał. Ale czy nie można po prostu zadzwonić na portiernię i poprosić

o przywieszenie zwykłej kartki, gdzie te wnioski składać? Z poczucia obowiązku lub choćby po to, żeby uniknąć odwołań od decyzji o nieprzyznaniu stypendium. Kilka dni później okazało się, że dokumenty można składać w innym pokoju aż do powrotu pani A.

Koordinatory ds. pomocy materialnej na UJ mają spory rozrzut czasu pracy: od 8 do 25 godzin tygodniowo. Na niektórych wydziałach pracują 3 osoby na tym stanowisku, na innych tylko jedna, ale nie zawsze jest to związane z liczbą studentów, jakich potencjalnie mają do obsłużenia. Porównanie pracy sekretariatów pokazuje, że wiele zależy od dobrej woli i zrozumienia. A gdy pojawiają się problemy, wypadki losowe – postarać się zorganizować pracę tak, by obie strony nie straciły.

IMIONA NIEKTÓRYCH OSÓB
ZOSTAŁY ZMIENIONE, WYDZIAŁOM
PRZYPISANO PRZYPADKOWE
KOLEJNE LITERY ALFABETU,
A WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW
SEKRETARIATÓW, DZIEKANATÓW
I KOORDYNATORÓW NAZWANO
„PANIAMI”.

Prof. Zbigniew Nęcki – psycholog społeczny, specjalista od zachowań społecznych w kontekście organizacji formalnych, b. dyrektor Instytutu Ekonomii i Zarządzania UJ

Gdzie tkwi źródło nieporozumień między pracownikami sekretariatu a studentami?

Ten konflikt boli mnie od wielu lat, występuje w różnych szkołach, a wynika z roli społecznej. Sekretarki mają przewagę, od ich pracy wiele zależy, np. indeksy, stypendia. One o tym wiedzą, studenci nie mają żadnego wpływu. Występuje tzw. fate control – wpływ jednostronny. A to początek marnej relacji, opartej na negatywnych uczuciach.

W końcowych sytuacjach sekretarka potrafi się wyładować na studentie. Nawet anioł wpuszczony w rolę pani w dziekanacie bywa złym partnerem. Część urzędników załatwia sprawy, ale nie o 15.01, o 14.58 owszem. To jest element biurokratycznego stosunku. W życiowej organizacji człowiek powinien być przyjemny także o 15.01.

Albo bądźmy obywatelnymi, z drugiej strony studenci też mają w kość. Przychodzą za późno, natychmiast chcą być obsłużeni, bywają nieuprzejmi, natrętni i władczy, potrafią pyskować. Z kolei uczelnia redukuje etaty urzędników, proporcje czasu na obsługę studenta są bardzo niskie, a w okresie tak intensywnym jak sesja, panie pracują w napięciu i stresie.

To skutkuje rozpadem więzi w instytucji, która powinna się opierać na więzi, wzajemnej sympatii. Studenci powinni być traktowani jako partnerzy. Sytuacja wymaga radykalnej naprawy. Z jednej strony winne są czynniki osobiste, z drugiej strukturalne. Role są tak rozdane, że stymulują konflikt. Dlatego trzeba zmierzać w kierunku wyrównania mocy, dodać studentom mocy, by mogli też wpływać na sekretarki i wprowadzić oceny przez studentów.

Dr Krzysztof Szczerski – politolog, specjalista od administracji publicznej, wicedyrektor Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ

Skąd się bierze tak duża różnica w pracy sekretariatów w jednostkach UJ?

Wynika to ze sposobu posługiwania się oceną pracownika. Zwykle w instytucjach publicznych jest mniejsza presja na ścisłą i regularną ocenę jakości działania.

Ocena musi być obiektywna. Szczególnie w instytucjach publicznych część ocen jest spersonalizowana. Wiemy, że np. jakaś pani ma trudną sytuację w domu, to od niej mniej wymagamy, bo nie wypada itd. Wprowadzanie takich czynników personalnych filtrów do obiektywnych ocen dezintegruje system oceny.

Być może nie ma jasno sformułowanych oczekiwań wobec pracowników. Kontrakt między pracodawcą i pracownikiem sekretariatu dałby podstawę do wymagań i do oceniania. Obie strony mogą wspólnie porozmawiać, wynegocjować zakres oczekiwań.

Taki system musi być oparty także na regularności oceny, żeby wiadomo było, kiedy i jak to się odbywa, dlaczego i kiedy są wyniki, jakie są ich konsekwencje. A w sytuacji, gdy nagle pojawia się ocena, nie wiadomo według jakich kryteriów, co z niej wynika, każdy się czuje zagrożony, zaczynamy mieć chaos w ocenie. To prowadzi do rozbieżności w jakości pracy sekretariatów, gdyż każdy z nich nie zna swoich oczekiwań itd.

A co Ty sądzisz na ten temat? wypowiedz się na www.wujek.wordpress.com

Student założył wydawnictwo

Przetłumacz i wydaj!

Co zrobić, kiedy nagle czujesz, że Twoje wysiłki idą na marne, a Twoje starania zaczynają w Twoich oczach tracić sens? Alek Baj, student III roku prawa, znalazł pomysł na potężenie tego, co sprawia mu przyjemność, z tym, co popycha go do rozwoju. Przetłumaczył i wydał książkę Brendy Ueland „Jeśli chcesz pisać”.

ANNA CZECH

Pod koniec kwietnia zeszłego roku Alek skończył tłumaczyć „If you want to write” i zaczął myśleć nad jej wydaniem. Na początku maja założył działalność gospodarczą. Potem były ze trzy tygodnie rozmów i 29 maja 2009 r. amerykańskie wydawnictwo przyznało mu prawa do wydania tłumaczenia książki Ueland w Polsce.

Jak to się stało, że dziś jesteś wydawcą?

Pomysł założenia wydawnictwa rodził się i dojrzewał we mnie długo, jednak wszystko tak naprawdę zaczęło się od tłumaczenia książki Brendy Ueland „If you want to write”. Bardzo mi się spodobała i chciałem, żeby przeczytało ją kilka bliskich mi osób, które nie znają dobrze angielskiego. Proces tłumaczenia był bardzo rozwlekły, kilkakrotnie go przerywałem i łącznie zajęło mi to ponad pół roku. W międzyczasie trafiłem na niesamowitego Kena Robinsona. Napisał dwie książki, nie przetłumaczone jeszcze na język polski, więc pomyślałem, że kiedy skończę z „Jeśli chcesz pisać”, to wezmę się za niego. A skoro już

mam przetłumaczyć trzy książki, to po co mają leżeć w szufladzie, można spróbować znaleźć wydawcę! I tak po wielu burzach mózgu przyszło mi do głowy, że przecież mam odłożone trochę pieniędzy i sam mogę je wydać. No i tak to wszystko się zaczęło.

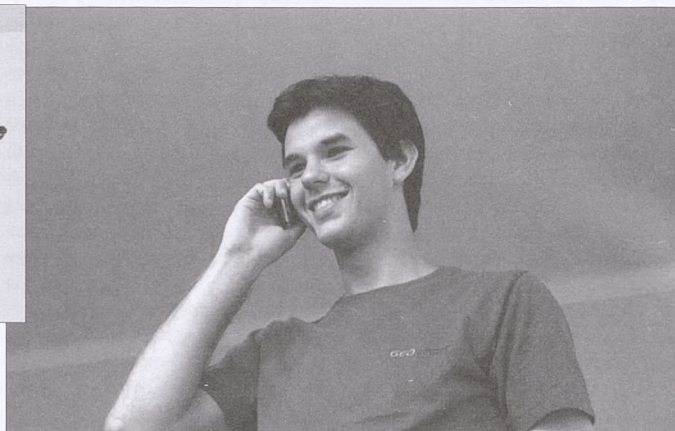
„Jeśli chcesz pisać” to tytuł książki, którą już przetłumaczyłeś – a Ty chcesz pisać?

Brawo, dziwiło mnie, że nikt wcześniej mnie o to nie zapytał! Tak naprawdę to dlatego właśnie trafiłem na książkę Brendy Ueland. Od zawsze marzyłem, żeby zostać pisarzem. W drugiej klasie liceum zdradziłem się z tym przed nauczycielką angielskiego, a ona następnego dnia przyniosła mi „If you want to write”. Książka zafascynowała mnie do tego stopnia, że postanowiłem podzielić się nią z innymi. Myślałem wtedy, że to może mnie sporo nauczyć, przecież niektórzy pisarze zaczęli od tłumaczeń, weźmy chociażby Sapkowskiego. Dzisiaj nie sądzę już, żeby moim powołaniem było zostać pisarzem, ale jakąś książkę w życiu napiszę, chociaż nie wiem jeszcze kiedy i o czym dokładnie.

Świetnie mieć znajomego, który tłumaczy dla Ciebie książkę po to, abyś mógł też ją przeczytać...

Korektorka powiedziała mi kiedyś, że jestem społecznikiem, bo włożyłem tyle pracy, żeby dać ludziom lekturę, którą uważam za wartościową. Książka Brendy Ueland to nie jest typowy podręcznik pisania. Mój przyjaciel po przeczytaniu „Jeśli chcesz pisać” powiedział: „To właściwie nie jest o tym, jak pisać, tylko bardziej o tym, jak żyć”.

Właśnie, przeglądając pierwsze strony, odniosłam wrażenie, że jest to bardziej literatu-



Alek rozmawia z pracownikami hurtowni, która przyjmuje jego książkę

ra motywacyjna niż warsztaty pisarskie.

Autorka pisze o wyobraźni – jak pracuje, jak ją pobudzić, czym tak naprawdę jest inspiracja i skąd się ona bierze. Czytając, człowiek zdaje sobie sprawę, że bycie artystą, posiadanie wielkiej wyobraźni czy bycie inspirowanym to nie kwestia daru, który mają nieliczni wybrani. Każdy z nas ma to wszystko. Każdy z nas jest artystą, bo każdy jest twórczy. Większość z nas po prostu nie wie, jak tę twórczość w sobie obudzić. I jeżeli pasjonuje kogoś cokolwiek innego, albo jeżeli ktoś szuka swojej pasji i drogi, to ta książka bardzo mu pomoże. Przez całe życie zadrościłem swoim rówieśnikom, którzy wydawali się utalentowani w najróżniejszych dziedzinach. Ja zawsze byłem przeciętny. Ta książka pokazała mi, że każdy z nas ma dar i może stworzyć, może wyrażać coś w najróżniejszych dziedzinach i pokazała, jak to zrobić.

Jedna książka może tak wiele zmienić?

W Brendzie Ueland zafascynowało mnie to, że pisze w taki sposób, że człowiek jakoś naturalnie się z nią zgadza. Przytacza to, co o inspiracji, wyobraźni, tworzeniu i sztuce mówili najwięksi artyści w historii: Blake, Tolstoj, Van Gogh, Dostojewski, Czechow czy Mozart. Pokazując, w jaki sposób oni tworzyli i byli inspirowani, tłumaczy jasno, że

każdy z nas może wytworzyć genialne pomysły w ten sam sposób. Jedną z rzeczy, które Ueland najbardziej podkreśla, jest to, że „każdy jest utalentowany, oryginalny i ma coś ważnego do powiedzenia”.

Wróćmy do wydawania. Czy to już jest Twój sposób na życie?

Oczywiście, że tak. O swojej zawodowej przyszłości wiem tyle, że nie będę pracował na posadzie. Nie wyobrażam sobie też siebie jako prawnika. Zaczęłem studiować prawo, bo nie potrafiłem znaleźć kierunku, który by mnie naprawdę interesował. Pierwszy rok był jak zderzenie z autobusem. Miałem wrażenie, że uczę się kompletnych bzdur i frustrowało mnie, że nie robię w życiu nic, co nadawałoby mu sens.

W przyszłości na pewno chcę pracować na własną rękę. Wydawnictwo i tłumaczenie mogłoby być sposobem na realizację tego celu. Oczywiście musiałbym wydawać znacznie więcej niż 2 książki w ciągu roku, ale jest to osiągalne. Tłumaczenie bardzo mi się podoba, pochłaniania mnie znacznie bardziej niż cały proces wydawniczy. Ma to jednak swoje wady – człowiek siedzi przy biurku zamknięty w czterech ścianach. Gdybym miał tylko to robić w życiu, chyba brakowałoby mi na co dzień kontaktu ze światem. Dzisiaj mam wrażenie, że idę w dobrą stronę, ale to wciąż jeszcze nie do końca to.

Jeśli chcesz wydawać

Najważniejsze jest to, żeby wiedzieć, co się chce wydać. O ile książka jest własnego autorstwa, wiele problemów odpada. Prawdziwe schody zaczynają się dopiero wtedy, gdy chcemy zająć się literaturą obcojęzyczną, którą planujemy przetłumaczyć.

Najpierw, najlepiej zanim podejmie się jakiegokolwiek czynności translacyjne, należy postarać się o zakup licencji na wydanie tłumaczenia. Szkoda byłoby tłumaczyć czyjeś dzieło przez dwa czy trzy miesiące, żeby na koniec się okazało, że nie uda się zakupić praw autorskich.

Przed zakupem praw należy jeszcze dobrać do ich właściciela, co wbrew pozorom nie jest takie proste i może zająć sporo czasu. Nie zawsze wydawca podany na odwrocie strony tytułowej oryginału ma prawo nadać licencję na wydanie przekładu w innym języku.

Kolejnym krokiem jest zlecenie korekty. Niezależnie od tego, ile razy czyta się własny tekst, zawsze jak przez żutę przemkną jakieś błędy, często wychwytywalne jedynie przez profesjonalistę.

Następnie skład. Jeżeli książka nie jest bardzo skomplikowana, to znaczy, jeśli nie ma w niej wielu długich przypisów czy zdjęć, można, przy znajomości podstawowych zasad, złożyć tekst samemu. Jeśli tekst jest zbyt złożony lub nie posiada się wystarczających umiejętności, warto skorzystać ze składu oferowanego za dodatkową opłatą przez niektóre drukarnie lub zlecić tę pracę firmom wyspecjalizowanym w składzie tekstu (studia graficzno-wydawnicze). Podobnie rzecz ma się z projektem okładki, jednak w to zawsze warto zainwestować i poszukać grafika na własną rękę, wszak okładka to pierwsze, co widzi kupujący.

Mając już gotową książkę i projekt okładki w plikach przygotowanych do druku, można rozpocząć ten ostateczny proces. Cały przebieg od momentu skończenia tłumaczenia do wzięcia do ręki wydrukowanego egzemplarza trwa około półtora miesiąca, jednak czas ten zależy oczywiście od objętości i rodzaju książki.

Po odebraniu książek z drukarni zaczyna się chyba najtrudniejsza część – sprzedaż. Mało która księgarnia kupuje publikacje bezpośrednio od wydawców, dlatego dystrybucję książki należy zlecić dużym hurtowniom, tym bardziej, że rozłożenie na własną rękę kilku tysięcy egzemplarzy, a potem ściąganie należności od każdej księgarni z osobna, po prostu się nie opłaca. Kiedy hurtownicy wstawia już książki do księgarni, proces wydawniczy można uznać za skończony.

Oczywiście pozostaje jeszcze promocja – mała szansa, żeby przy tak ogromnej liczbie pozycji wydawanych co roku ludzie znaleźli gdzieś naszą, nie wiedząc o niej. A jak przeprowadzić promocję... to już zależy od rodzaju książki, budżetu, no i przede wszystkim od naszej kreatywności.

ANNA CZECH

Neolution – Neo Możliwości

Choć teraz studia kojarzą się tylko z sesją i egzaminami, to nie zapominajmy, że stan ten nie trwa wiecznie. Najważniejszy w ciągu roku jest rozwój umiejętności. Neolution jest jedną z organizacji studenckich, która stawia na rozwój zdolności – zapowiedź przyszłego sukcesu. Neolution niebawem rozpoczyna rekrutację, więc nie czekaj i zacznij z nami przełamywać konwencjonalne struktury!

Obecnie wielu studentów, którzy już ukończyli lub kończą studia, stanowi grupę tzw. pustych CV. Nagle okazuje się, że może i mieli świetne wyniki w nauce, może nawet i osiągnięcia naukowe, ale dzisiejszy rynek pracy wymaga od nich zdecydowanie więcej. Wykształcenie i wiedza teoretyczna to dziś za mało. Najważniejsza jest praktyka.

Neolution jest symulacją biznesową działającą przy Instytucie Psychologii UJ. Zajmuje się zagadnieniami z zakresu psychologii biznesu, działa głównie w obszarach HR, PR, trenerstwa, reklamy. Neo jest organizacją uczącą się, członkowie wymieniają się wiedzą i doświadczeniem, realizują wewnętrzne projekty i szkolenia. Poza tym, co chyba jest najbardziej atrakcyjne dla przyszłych kandydatów, Neolution współpracuje z firmami zewnętrznymi. Zrealizowało już projekty m.in. dla: Grupy RMF, Interii, Poczty Polskiej.

W marcu rusza rekrutacja do Neolution. W tym roku jej forma zostanie trochę zmieniona. Składać się będzie z trzech etapów. Pierwszy polegać będzie na wypełnieniu formularza i przesłaniu go wraz z CV do Neo. Drugi to rozmowa, w której trzeba się wykazać przede wszystkim umiejętnością radzenia sobie ze stresem, rozwiązywaniem trudnych sytuacji, ale też i kreatywnością. Trzeci etap w tym roku przyjmie postać projektu. Osoby zakwalifikowane do ostatniej części będą pracować w zespole, wykazując się nie tyle wiedzą, ile zdolnością pracy w grupie czy aktywnością. Rekrutacja do Neolution jest świetną okazją do sprawdzenia samego siebie, treningiem przed naborem do funkcjonujących na rynku firm.

Neolution

Co daje praca w Neolution? To oczywiście nie tylko możliwość urozmaicenia swojego CV, ale przede wszystkim poszerzenie swoich horyzontów. Nie możemy rozwijać kompetencji miękkich, czyli radzenia sobie ze stresem, asertywności, bez praktyki. Do tego zdobywamy już konkretną wiedzę i umiejętności z zakresu HR czy PR, których studia nam nie dają. W Neolution nie zaczynasz od parzenia dziennie 100 café latté i 50 espresso, jak to zazwyczaj bywa na praktykach w wielu firmach czy agencjach, tylko od razu trafiasz do grupy projektowej. Zawsze możesz liczyć na pomoc starszych członków, nikt nie rzuci Cię momentalnie na głęboką wodę. Oprócz projektów istniejących wewnątrz organizacji możesz wziąć udział w projektach zewnętrznych, a tym samym zaistnieć na rynku, zdobyć kontakt z profesjonalnymi firmami. Neolution zawsze wysoko stawia sobie poprzeczkę, a to dlatego, że: „Sięgamy wysoko, bo na czubkach drzew rosną najlepsze owoce”.

Skoro „chcieć to móc”, dołącz do nas, a razem osiągniemy więcej!

Na stronie znajdziesz więcej informacji: www.neolution.pl

Możesz też napisać: zarzad@neolution.pl

ALICJA CABAN

O odbyły się Międzynarodowe Targi Mobilności

Międzynarodowe Targi Mobilności są inicjatywą Komisji Zagranicznej Samorządu Studentów UJ. Odbyły się 20 stycznia w Auditorium Maximum.

W programie udział wzięli przedstawiciele Biura Obsługi Studentów Zagranicznych UJ, CampusFrance, Deutsche Botschaft Warschau, Ambasady Kanady, Ambasady Australii, Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta. Przez cały dzień młodzi ludzie mogli zasięgnąć u nich rady, co zrobić, aby wziąć udział w zagranicznych programach wymiany studenckiej.

– Dostarczenie informacji: jak i dokąd wyjechać, nie tylko na studia, ale także na

wolontariat, praktyki i staże to cel pierwszych Międzynarodowych Targów Mobilności – tłumaczy Artur Wieczorek, koordynator przedsięwzięcia. Warto wykorzystać możliwości, jakie stwarza uczelnia. W dobie globalizacji ważne są stypendia i staże odbyte za granicą, które zajmują istotne miejsce w CV absolwenta. Żacy marzą o doświadczeniu naukowym i zawodowym zdobytym w innym kraju, jednak o programach wymiany studenckiej innych niż Erasmus większość nie ma zielonego pojęcia. – Wielu nie wie nawet, na czym polega program Erasmus, choć znają tę nazwę – mówi Artur Wieczorek.

BEATA KOŁODZIEJ

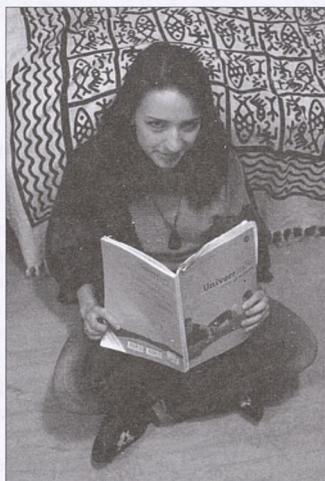
SONDA

A z czego Ty uczysz się do egzaminów?

Są szczęśliwcy, którzy w tej sesji nie podchodzą do żadnego egzaminu. Są tacy, którzy mają ich piętnaście. Tych studentów łączy to, że pod koniec semestru muszą zebrać wszystkie materiały z zajęć, gromadzone przez cały semestr, jedni po to, aby posprzątać, inni po to, aby z nich powtarzać. I właśnie o owe materiały wypytywała (i dokumentowała to, że UJ faktycznie się uczy) Anna Czech.

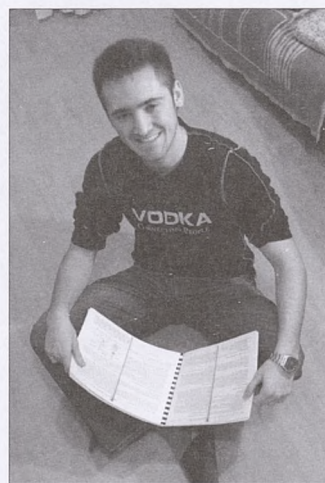
Monika Pietryga, II rok
SUM, komparatystyka
i I rok, italianistyka

Komparatystka w sesji zimowej z braku sesji wyjeżdża na ferie. A jeśli już dopada ją sesja letnia, znika w czytelni pełnej książek. Albo pochłania wiedzę z – zebranych wspólnymi siłami – kilogramów notatek, rozrzuconych po całym pokoju. A italianistka? Do tej pierwszej sesji uczy się z notatek, podręcznika do włoskiego i czasem przegląda w necie włoskie strony.



Kuba Irzmański, II rok,
nanotechnologia

Do sesji, jak większość, uczy się głównie z kserówek, jednak nieocenione są także rady wujka Google i cioci Wikipedii. Ostatnio najczęściej pojawiającym się hasłem były diagramy fazowe! Do następnych egzaminów natomiast będzie uczył się z wykładów multimedialnych, które, dzięki wielkiej dobroduszości prowadzących, zostały przesłane na nasze maile.



Paulina Wajda, III rok,
biologia z geografją,
Leszek Półtorak, III rok,
geografia

Przed wszystkim do egzaminów i zaliczeń przygotowujemy się z notatek sporządzonych podczas wykładów i ćwiczeń. Od czasu do czasu zdarza nam się też sięgnąć po jakąś książkę, na którą dany wykładowca zwrócił szczególną uwagę. Ponadto przydatne okazują się rady starszych kolegów i koleżanek. No i oczywiście internet – bo cóż by zrobił student bez powszechnie pomocnej, choć niestety jeszcze nie zawsze wszechwiedzącej wyszukiwarki?



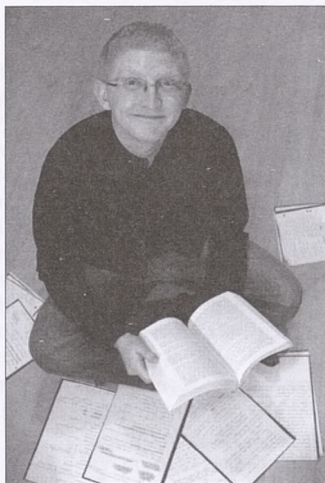
Ewelina Kopeć, II rok SUM,
komparatystyka

W tej chwili... nie uczę się z niczego. Powoli zbliżam się do finału w turnieju zwanym „studia” i udało mi się przejść zwycięsko każdą rundę (czyt. egzamin). Oczywiście, jak w życiu bywa, zdarzały się drobne problemy, jednak dzięki „wsparcium publiczności” dałam radę. Nie jest jednak tak, że teraz spokojnie odpoczywam – pozostała bowiem ostatnia, finałowa rozgrywka, czyli praca magisterka i jej obrona. A do tej trzeba się przygotować jeszcze solidniej.



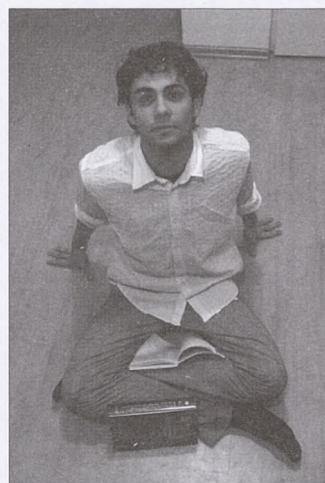
Władek Babkiewicz, V rok,
historia

Studiuje historię i do egzaminów uczę się z notatek z wykładów oraz z podręczników. Myślę, że nie jestem w tym odosobniony na moim kierunku. Wiedzę, którą zdobywam, staram się uzupełniać książkami, które nie są obowiązkowe, lecz są polecane przez wykładowców. Poza tym sesja w tym roku nie jest dla mnie wyjątkowym przeżyciem, ponieważ jestem już na V roku i nie mam zbyt wielu egzaminów.



Dawid Mousa, IV rok,
prawo

Prawnicy uczą się głównie z książek – kodeksów. Wykłady i ćwiczenia są nieobowiązkowe, więc posiadanie notatek nie jest takie oczywiste, czasem jednak udaje się znaleźć coś dobrego w punkcie ksero. Poza tym w tej sesji miałem tylko jeden egzamin, który zaliczyłem już w połowie stycznia. To się nazywa sesja! W czerwcu nie będzie jednak już tak wesoło. Wtedy sięgnę po materiały zgromadzone przez znajomych, którzy robili już te kursy.



Jak się uczyć, by były efekty?

Przychodzi student do lekarza, czyli SESJA

Czy jest ktoś, kto powie, że w tym roku jest inaczej i każdemu udało się wypełnić postanowienie z poprzedniej sesji: „Będę pracować względnie systematycznie, a do sesji przygotuję się trzy tygodnie wcześniej. Po co mam się denerwować?”. A jak jest w tym roku? No właśnie, tak samo...

SYLWIA CZUBAJ

Na szczęście jest nadzieja. Wszędzie słychać „Można inaczej”, a sami w gorące przedsesyjnej karmimy się hasłami „Yes, we can!” oraz „Jak nie my to kto?!” licząc, że doba jednak jakimś cudem będzie mieć więcej niż 24 godziny. W czym tkwi największy problem z sesją? Po pierwsze – że jest, i że zawsze zaskakuje niczym zima drogowców. Po drugie – świat i wszystkie interesujące nas rzeczy nie zamierają w czasie sesji, wręcz przeciwnie, stają się jeszcze bardziej interesujące. Po trzecie wreszcie – nie każdy z nas potrafi zarządzać swoim czasem i pracą w taki sposób, by zdać z większością rzeczy bez zbędnych nerwów.

Sprawa nie jest prosta, ale to nie beznadziejny przypadek. Jakie zastosować leczenie, by udało się przejść przez sesję całkiem nieźle?

Recepta nr 1

Zapisz swoje egzaminy w kalendarzu i zobacz, ile czasu Ci zostało. W ten sposób możesz oszacować czas do wykorzystania i zaplanować naukę. Najlepiej jeśli jesteś w stanie określić liczbę godzin potrzebną do nauczania się względnie całości ma-



teriału. Potem załóż, ile godzin jesteś w stanie poświęcić w ciągu danego dnia na określoną partię materiału (konkretnie: ile stron lub liczba wykładów). Sam ustalasz proporcję – biorąc pod uwagę czas, inne obowiązki, zmęczenie itp. Ważne, by ustalić limity materiału, wyznaczać terminy – wtedy uczysz się efektywniej, jesteś bardziej skoncentrowany. Wiedząc, że w ciągu dnia będziesz się uczyć 8 godzin, w czasie których musisz przyswoić sobie 6 wykładów, Twój organizm doskonale to wykorzysta. Planując naukę, zawsze zakładaj, czego będziesz się uczył.

Recepta nr 2

Nie zakuwaj od rana do wieczora, zarywając noce. Oczywiście najlepiej jeśli egzaminowy są z co najmniej dwudniowymi przerwami między sobą. Większości z nas jednak egzaminy dziwnym trafem kumulują się w tym samym czasie. Możliwości innego sposobu uczenia się, niż nieprzespana noc, nie ma. Jeśli wiesz o tym wcześniej (a najczęściej wiesz), choć raz przeczytaj znacznie wcześniej notatki. Jeśli masz dłuższy czas na przygotowanie, to nie wypełniaj całego swojego czasu nauką. Będziesz wtedy bardziej zmęczony, zupełnie nieskoncentrowany. W efekcie zamiast snu czy rozrywki sam serwujesz sobie wysiłek, który oprócz Twoich nerwów i frustracji prawdopodobnie nie przyniesie takich efektów, jak byś sobie

tego życzył. Pamiętaj, by robić 30 minutowe przerwy w czasie nauki, podczas których zupełnie oderwiesz się od zakuwania. Wizyta na Facebooku na pewno Cię rozluźni i odpręży, co sprawi że łatwiej będziesz się uczyć.

Recepta nr 3

Skup się na tym, co robisz. Nie jest to takie proste, ale warto się pomęczyć, bo koncentracja to klucz do sukcesu. Ile razy zdarza Ci się czytać jeden akapit nawet po 10 razy, nadal nie wiedząc, o czym czytasz? Każdy też zdaje sobie sprawę z czasu, jaki traci, i nerwów. Ucząc się, należy zadbać o skupioną uwagę, i chociaż ludzie miewają różne przyzwyczajenia, to mimo wszystko warto wyłączyć komputer lub przynajmniej zamknąć większość okien serwisów (w tym Facebooka) na najbliższe 2 godziny i skupić się tylko na nauce. Każde wytrącenie umysłu z nauki (np. pokusą sprawdzenia skrzynki mailowej) powoduje, że na nowo musisz się koncentrować. Tracisz energię i osłabiasz efekty nauki. To samo tyczy się tak trywialnych czynności jak zrobienie kawy czy herbaty. Pomyśl o tym przed przystąpieniem do sterty notatek.

Recepta nr 4

Nie trać czasu na mało ważne rzeczy. Zastanów się, które z informacji są najistotniejsze (choć często może Ci się wyda-

wać, że żadne). Z notatek i wykładów staraj się robić własne notatki. Mają być bardzo konkretne: tylko klasyfikacje, typologie, wykresy, wzory czy nazwiska. Forma zapisu zależeć będzie od Ciebie – mapy myśli, wykresy, jednolity tekst, użycie kolorowych zakreślaczy itp.

Recepta nr 5

Jak to jest, że przed egzaminem zawsze brakuje godziny, by powtórzyć wszystko lub nauczyć się tej jednej, ostatniej już rzeczy? Planując naukę, przesun termin (subiektywnie i dla własnych potrzeb) o parę godzin wcześniej lub dzień wcześniej. Lepiej założyć wcześniejszy termin i mieć trochę zapasu.

Recepta nr 6

Ucz się wcześniej i systematycznie. Niestety nasz mózg jest tak skonstruowany, że uwielbia powtórki. Jednak ten sposób udaje się najczęściej tylko studentom pierwszego roku i bardzo systematycznym jednostkom innych lat studiów.

Dla agonalnych przypadków pozostaje zakuwanie w nocy, przekonanie o 48 godzinnej dobie oraz szalony optymizm podpowiadający, że „Jakoś to będzie”.

AUTORKA NALEŻY DO ZESPOŁU
NEOLUTION

student w stylu EKO



Energia i woda

Mam nadzieję, że styczeń upłynął wam pod znakiem papieru, drzew i malkulatury. Na luty mam dla was nowe wyzwanie. Zdawałoby się, że proste, a czasem trudne do wykonania. Chodzi mi o oszczędzanie. Wiem, że my, studenci, jesteśmy mistrzami oszczędzania. Z całą pewnością tak jest, jeśli chodzi o pieniądze, ale czy na pewno oszczędzamy wodę i energię?

Czy wiesz, że gdyby wyłączyć wszystkie komputery na świecie tylko na jedną noc, można by za zaoszczędzoną energię oświetlać Empire State Building przez mniej więcej 30 lat? A czy Ty wyłączyłeś swój komputer na noc? Czy w Twoim pokoju w nocy świecą, błyszczą, mrugają światełka stand-by? Czy wiesz, że 90% energii, którą zużywa twoja drukarka, jest zużywana właśnie na świecenie tego maleńkiego światełka? Jak często zostawiasz włączony komputer, telewizor, radio, odtwarzacz muzyczny bez potrzeby i nawet tego nie zauważasz. Niestety Twój licznik, a co za tym idzie, Twój portfel to zauważa! Co z tym zrobić? Jest jedno proste rozwiązanie: GAŚ! Odłączaj na noc wszystkie urządzenia elektryczne, ustaw w swoim kompute-

rze tryb hibernacji i wygaszacz ekranu. Gaś światło w pokoju, łazience i na korytarzu, jeśli go nie potrzebujesz. Wymieniaj żarówki na te energooszczędne. Oszczędzają nie tylko energię, ale też pieniądze. Jeśli już to robisz lub chcesz od razu wejść na wyższy poziom oszczędności, pomyśl o kupnie akumulatorów zamiast baterii, nie używaj suszarki do włosów, jeśli nie jest to konieczne, poczuj wiatr we włosach! Gotuj tylko tyle wody, ile jest Ci potrzebne i zawsze używaj pokrywki do garnków.

A co z wodą? Przecież dookoła nas jest jej tyle, po co ją oszczędzać?

Cóż, my mamy jej na razie pod dostatkiem, na szczęście. Niestety nie każdy obywatel Ziemi ma takie szczęście. Pomyśl o nich, kiedy bierzesz kąpiel lub naprawdę długi prysznic. Rozglądnij się dookoła, postaraj się dostrzec wyciekającą wodę. Kapiący kran, nieszczelne spłuczki, nieszczelne rury, pełne wanny, pralki wypełnione do połowy, mycie zębów przy odkręconym kranie, zmywanie w bieżącej wodzie... Zobacz, ile płynnego złota, czyli wody, jest marnowane.

Przez kapiący kran może wycieć nawet 80 litrów wody dziennie, a wystarczy tylko dobrze go dokręcić. Takie proste, a czasem niestety zbyt trudne.

Pozwólcie, że podzielę się z wami moim ostatnim odkryciem dotyczącym wody, co wiąże się także z jej oszczędnością. Otóż woda kranowa w Krakowie jest zdarna do picia! Możemy się pochwalić, że Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Krakowie jest jednym z 5 przedsiębiorstw dostarczających najczystsza wodę w Polsce. A więc, wyrzućcie butelki, pijcie kranową, na zdrowie!

I pamiętajcie: miejcie oczy szeroko otwarte, gaście, wyłączajcie, zakręcajcie – niech to będzie hasło przewodnie na luty!

MONIKA KOTULAK

DALSZA LEKTURA:

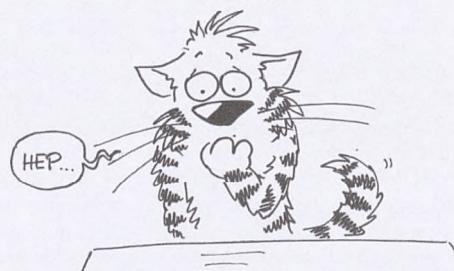
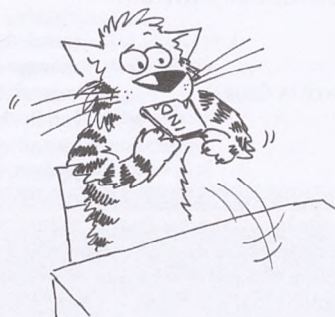
[HTTP://WWW.1E.COM/ENERGYCAMPAIGN/INDEX.ASPX](http://www.1e.com/energycampaign/index.aspx)

[HTTP://WWW.WF.PL/GODZINADLAZIEMI/](http://www.wf.pl/godzinadlaziemi/)
[HTTP://WWW.MPWIK.KRAKOW.PL/JAKOSC_WODY/TABELA_JAKOSCI_WODY/](http://www.mpwik.krakow.pl/jakosc_wody/tabela_jakosci_wody/)

PYTANIA? KOMENTARZE? PISZ!
[HTTP://WUIEK.WORDPRESS.COM/](http://wuiek.wordpress.com/)

WODA

TEKST: ASIA BIAŁOSIŃCZAK
 RYSUNEK: JUSTYNA KIEZAT



Kącik medyczny – odcinek piąty

Oby pierwsza nie była ostatnią

Pierwsza pomoc, bo o niej mowa, to temat ważny, ale i obszerny. W zależności od okoliczności i przyczyny urazu, utraty przytomności, czy zatrucia, czynności, które powinniśmy podjąć, są różne, chociaż istnieje kilka podstawowych reguł. Z racji tego, że czas jest zimowy i generalnie jest zimno (choćby jeśli pomyśli się o sesji, to może zrobić się gorąco) kwestie ukąszeń przez żmije zostaną pominięte.

Niska temperatura szczególnie z towarzyszącym wiatrem to zimową porą częsta sytuacja, która może prowadzić do odmrożenia. Płyn obecny w tkankach zamarza, a pocieranie, niekiedy nawet śniegiem, masowanie odmrożeń, prowadzi do dalszego niszczenia tkanek i nadsila proces zapalny.

Narażone są szczególnie takie części ciała jak ręce, stopy i nos, a ciasne ubrania poprzez utrudnienie przepływu krwi sprzyjają temu procesowi. Powierzchnie odmrożone są blade i niebolesne, ból pojawia się przy ich ogrzewaniu.

Poszkodowanego należy przemieścić do ciepłego pomieszczenia, zdejmując zawilgocone bądź zlodowaciałe ubranie, okrywając kocem i podając mu ciepłe płyny. Alkohol nie jest wskazany, bo rozszerzając naczynia krwionośne w skórze, powoduje utratę ciepła. Następnie czas na ciepłą kąpiel, w razie bólu należy podać lek przeciwbólowy. W ciężkich odmrożeniach, z pęcherzami, martwicą, obejmującymi duże powierzchnie, udajemy się do szpitala. Zawsze należy ubiór dobierać do warunków panu-

jących na dworze, warto stosować kremy ochronne i nie przesadzać z alkoholem – niejedną pomylił zaspę z łóżkiem i już się nie obudził.

Zima to czas dla narciarzy, chociaż są tacy, którzy nawet latem szusują – po stokach z piasku. Połączenie prędkości, przeszkód terenowych i obecności innych zawodników niekiedy skutkuje urazami. W sytuacji zagrożenia zdrowia i życia nie wahaj się zawiadomić odpowiednich służb za pomocą numeru 112 lub 999.

Odmrożenie w skrajnych przypadkach grozi amputacją, takie ryzyko istnieje także na stoku.

Jeśli już do tego dojdzie, to co należy zrobić, aby chirurg miał szansę przyszyć zgubę, np. palec? Pierścionki i obrączki warto ściągnąć, gdyż w przypadku obrzęku może dojść do niedokrwienia i martwicy części palca. Analogicznie rzecz się ma z zegarkami czy bransoletkami na przedramieniu. Amputowany palec lub małżowinę wkładamy do worka

polietylenowego (woreczek foliowy to za mało – reklamówka lub worek o sztywnej ścianie), szczelnie go zamykając, a następnie umieszczamy w pojemniku z wodą i lodem. Tamujemy ewentualne krwawienie.

Uraz może spowodować również przerwanie ciągłości skóry z sączeniem krwi bądź obfitym krwotokiem. Krwotok tętniczy to tryskająca fontanna jasnoczerwonej krwi, w żylnym krew wypływa pod mniejszym ciśnieniem, jest ciemniejsza. Utrata dużej ilości szczególnie w krótkim czasie grozi niedotlenieniem tkanek (mózg – utrata przytomności) i może prowadzić do zgonu – stąd konieczne jest zatamowanie krwotoku. Trzeba uważać na niekiedy tryskającą krew, podejmując pomoc, zawsze zważ na swoje bezpieczeństwo – w tym wypadku jednorazowe rękawiczki. Uciskaj miejsce krwawienia do momentu jego ustania i pokryj jałowym opatrunkiem, uciskając opaską elastyczną. Tkwiąc w ranie ciała obce (lód, kamień)

mogą tamować krwawienie – zostaw je w spokoju, w przeciwnym razie obudzisz złego.

Krwotok nie zawsze jest widoczny – w urazach miednicy i kości udowej może dojść do utraty znacznych ilości krwi – konieczna jest specjalistyczna diagnostyka.

W wypadku urazu głowy (korzystaj z kasku!) może dojść do pęknięcia czaszki, uszkodzenia mózgowia, powstania krwawienia i krwiaków. Zasinienie i podbiegnięcie krwią okolicy oczodołu i za małżowiną uszną mogą świadczyć o złamaniu czaszki. Urazy skroni mogą prowadzić do niebezpiecznych krwawień. Każda utrata przytomności w wyniku urazu wymaga diagnostyki. Podobnie zaniewiedzenie, kłopoty ze wzrokiem, kłopoty z ruchomością języka, zaburzenia czucia itp.

W razie złamań kości unieruchamiamy też 2 sąsiadujące stawy, a w razie uszkodzenia stawu również 2 kości sąsiadujące z uszkodzonym stawem. Pamiętaj o zapewnieniu komfortu cieplnego poszkodowanego.

KRYSZTOF KOCHANOWSKI

KHKA Diablak zaprasza!

Studiujesz w Krakowie? Szukasz przygody? Nowych przyjaciół? Towarzystwa na wyprawę w góry? Wolny czas chcesz spędzać w ciekawy i aktywny sposób? Jeśli choć część się zgadza, zapraszamy Cię do Krakowskiego Harcerskiego Kręgu Akademickiego Diablak.

Są wśród nas studenci z niemal wszystkich krakowskich uczelni. Obecnie Krąg zrzesza ponad 20 członków i prawie tyle samo sympatyków. Jesteśmy grupą pozytywnie zakręconych ludzi, dla których nie ma rzeczy niemożliwych. Ty także możesz ją tworzyć.

Spotykamy się w każdy wtorek o godzinie 19.00. Więcej informacji znajdziesz na stronie: <http://www.diablak.krakowska.zhp.pl> mail: diablak.krakow@gmail.com

Po prostu przyjdź, zobacz, działaj!



Oryginalna forma studiów studentki UJ

Wciąż uczę się pytać „dlaczego?”

Joanna Barska, studentka komparatystyki UJ, równolegle studiuje w Krakowie, Warszawie i Grenoble. Wywiadu dla WUJ-a udzieliła w drodze do Gdyni.

Jesteś studentką Akademii „Artes Liberales”. Mogłabyś wyjaśnić, na czym polegają takie studia i czym różnią się od „klasycznej” formuły?

Studia w AAL to taki międzyuniwersytecki MISH. Wybierasz drugą uczelnię spośród ośmiu sfederowanych, zajęcia, w których chcesz uczestniczyć w danym semestrze, wykładówców, z którymi chciałabyś nawiązać kontakt. Formuła jest więc bardzo otwarta, przeznaczona dla osób poszukujących, którym nie wystarcza narzucony program studiów. Akademia ma być też powrotem do korzeni humanistycznego kształcenia, bardziej osobistego kontaktu z mistrzem.

Jak to wygląda w praktyce?

To zależy na jakiego mistrza trafisz (śmiech). Profesorowie, do których przychodziłam na konsultacje, nigdy nie pozwalali mi czekać w kolejce, doceniali czas i energię, jaką muszę włożyć w to, co robię. Skoro wstaję o szóstej, żeby dojechać na wykład do Warszawy na jedenastą, nie byłoby przyjemne, gdybym dowiedziała się o nieobecności profesora z ogłoszenia na drzwiach.

Ile osób w Polsce studiuje w ramach Akademii?

W tej chwili, na drugim roku studiów II stopnia (odpowiednik SUM), siedmioro. Pomnóż razy pięć roczników studiów.

A kontakt z innymi studentami? Pewnie całkiem się mijacie?



Oczywiście. Ale jest jeszcze facebook (śmiech). Każdy z nas realizuje inny program, inne studia. Widujemy się na sesjach AAL, Międzynarodowej Szkoły Humanistycznej czy konferencjach naukowych, na których poznałam mnóstwo fantastycznych ludzi.

Musisz więc mieć świetnie zorganizowany czas i umiejętność...

...posługiwania się eyelinem w jadącym pociągu ku ucieśze współpasażerów, otwierania wina przy użyciu śrubki i widelca (śmiech). A poważnie, wyjazdy do Warszawy raz w tygodniu nie są aż tak męczące, jak spędzanie niemało doby w pociągu, co robi niepojemna koleżanka, kursując między Krakowem a Poznaniem.

Egzaminy do Akademii są chyba trudne?

Egzamin w moim przypadku polegał na napisaniu projektu pracy badawczej, a potem jego ustnej obronie. Trzeba przekonać komisję, że jesteś najlepsza, robisz coś, czego nikt wcześniej się nie podjął.

Czym się konkretnie zajmujesz?

Zajmuję się badaniami muzyczno-literackimi, dziedziną

w Polsce wciąż niepopularną i o tyle niełatwą, że obciążoną uprzedzeniami, strasznie zmetaforyzowaną. Mam wrażenie, że tutaj jeszcze nie traktuje się takich badań jak pełnoprawnej dziedziny nauki, wymagającej przecież określonych kompetencji.

A dlaczego akurat literatura i muzyka? I dlaczego Kraków, skoro pochodzisz z Gdyni?

Komparatystyka przyciągnęła mnie świetną prezentacją w informatorze (śmiech). Moja przygoda z badaniami interdyscyplinarnymi zaczęła się na pierwszym roku studiów, kiedy to zapisałam się na konwersatorium z pogranicza muzyki i literatury. Byłam wtedy po szkole muzycznej II stopnia, pomyślałam, czemu nie. Potem była praca licencjacka, współpraca z panią doktor, której jedna uwaga potrafiła zmienić punkt widzenia. Wciąż uczę się pytać „dlaczego”, drażnić, odrzucać pozorów pewniki.

Ale w tym roku przebywasz na stypendium we Francji. Jak to wygląda?

Stypendium MIRA Uniwersytetu Stendhala w Grenoble jest stypendium badawczym. Nie trzeba realizować niewiadomo ilu punktów ECTS, jak w przypadku Erasmusa, jedziesz głów-

nie po to, żeby zebrać materiały do pracy magisterskiej. Minusem jest to, że zajęcia w Krakowie muszę zaliczać eksternistycznie. Ale bez kontaktu ze źródłami zachodnimi nie byłabym w stanie napisać pracy w takim kształcie, jaki planuję. Przed wyjazdem do jednego rozdziału zgromadziłam kilka źródeł, w Grenoble znalazłam kilka półek, w paryskim Centre Pompidou – kilka regałów. Była dziesiąta rano, straszny tłok. Usiadłam na podłodze z notatnikiem i aparatem, wyszłam stamtąd grubo po ósmej, z trzema ryzami kserówek, które ledwo doniosłam do mieszkania.

Jak się tam mieszka?

W Grenoble? Fantastycznie. Na południu zawsze jest cieplej, to raj dla amatorów górskich sportów, poza tym znakomita kuchnia. Pierwszy raz spotkałam się z winem w stołówkach studenckich (śmiech). Mieszkam z Francuzką, więc mam okazję skonfrontować jej codzienność ze stereotypami. Choć są rzeczy, do których nie potrafię się przyzwyczaić, np. słodkie śniadania czy herbata w miseczkach od mleka.

Dużo Polaków?

Nie wiem, ale spotkałam się z sytuacją, gdy bibliotekarka, zerknąwszy w moją legitymację, ni z tego, ni z owego zaczęła mi tłumaczyć zawilosci rejestracji komputerowej po polsku.

Czujesz się naukowcem?

Chyba jednak nie. W Akademii rzeczywiście często traktuje się nas jak początkujących naukowców, świadomie kształtujących już swoją ścieżkę, jednak wbrew pozorom nie wszyscy łączą swoją przyszłość z uniwersytetem. Ja zmieniam plany średnio trzy razy w miesiącu. Na razie mój projekt daje mi sporo satysfakcji i radości, ale gdy zabraknie pasji, na pewno poszukam nowych możliwości.

ROZMAWIAŁA
MARTA STANISZ

Spacerem po Nowej Hucie

Stara Nowa Huta

O Nowej Hucie śpiewano: „Sto domów wyrosło nad Wisłą, i tysiąc dróg do nich na wprost. Piosenka murarska wyrosła nad przyszłość, i łączy dwa brzegi jak most”. Rocznik '87 na maturze z historii rozpoznać musiał w niej ryt socrealizmu. Tę melodię wciąż usłyszeć można pomiędzy nowohuckimi blokami, jednak nie jest tak od zawsze. Wcześniej zobaczyć tu można było widoki bardziej klasyczne – „pola malowane zbożem rozmaitem, wyłaczane pszenicą, posrebrzane żytem”.

MONIKA SKOWRON

Osadnictwo na tych ziemiach naprawdę liczy sobie bez mała parę tysięcy lat. W XX wieku był to najżyźniejszy obszar Małopolski, obdarzony urodzajnymi czarnoziemami. Kiedy w styczniu 1948 roku Polska i ZSRR porozumiały się co do planów budowy przemysłowego miasta, przesiedlono stąd ludność wiejską zamieszkującą Krzesławice, Bieniężyce, Czyżyny i Mogiłę.

Hutę im. Lenina, jak i całą infrastrukturę miasta, budowali od podstaw tzw. junacy. Pracowali w bardzo ciężkich warunkach, w nie lepszych przyszło im mieszkać. Łatwo się domyśleć, że za sprawą alkoholu, którego sobie nie skąpili, i trudów życia, stanowili społeczny margines. Ich baraki mieściły się przy obec-



Plac Centralny z lotu ptaka.

nym przystanku tramwajowym linii nr 15 – „Meksyk”. Nazwa przystanku wzięła się podobno stąd, że bywało tam gorąco jak w Meksyku. Jeśli się tam zapuszczano, liczono się ze stratą mienia i czci.

Nowohucka dzielnica miała stać się docelowo odrębnym miastem. Planowano już nawet budowę ratusza miejskiego, który swym wyglądem podobny miał być Pałacowi Kultury i Nauki w Warszawie. Jednak fundusze na tę inwestycję wyczerpały się niestety (lub na szczęście) przedwcześnie, a po projekcie pozostał jedynie ślad w postaci Parku Ratuszowego.

Plan nowego miasta miał być imponujący, nowoczesny i zrywający z tradycją. Nie do końca się to władzom udało, gdyż zaczerpnięto z wzorców renesansowego miasta doskonałego. Układ przestrzenny przypominał gwiazdę, a ulice odchodziły promieniście od Placu Centralnego. Utworzono 4 główne arterie – Al. Planu 6-letniego, Al. Lenina, Rewolucji Październikowej i Rewolucji Kubańskiej. Dziś oczywiście zmieniły swe nazwy na Al. Jana Pawła II, gen. Andersa oraz Solidarności. Piątym, i w zamyśle najważniejszym ramieniem gwiazdy był plac, na którym znajdował się pomnik

Władimira Iljicza Uljanowa, czyli Lenina.

Wbrew pozorom nie wykorzystano nazewnictwa nowych obiektów do socrealistycznej propagandy. Miasto podzielone było przez główne aleje na cztery części o nazwach: A, B, C i D. Dziś tak jest tylko w samym centrum, dalsze ulice otrzymały bardziej wyszukane nazwy. Lecz nadal wszyscy wiedzą, gdzie jest B1.

Pierwsze osiedla to Os. Wandę (nazwane tak na pamiątkę legendarnego odnalezienia tam zwłok Wandy, tej, która nie chciała Niemca) oraz Os. Wilłowe. Widać tu jeszcze założenia przedwojennej architektury, domy są małe i niskie. Pora na bloki przyjdzie wraz z budową kolejnych osiedli. Najbardziej nowoczesny blok to tzw. blok szwedzki, który powstał na wzorce skandynawskim i miał stosunkowo duże okna i balkony. Upamiętnione zostało to w nazwie osiedla – Szklane domy.

Jedną z nielicznych instytucji kultury, które powstały w Nowej Hucie, był Teatr Ludowy. Tu w 1955 roku odbyła się premiera „Krakowiaków i Górali” Wojciecha Bogusławskiego. Po tym wydarzeniu osiedle zyskało nazwę Teatralnego, jedno z pobliskich zostało nazwane Krakowiaków, a przeciwległe Górali.

Nowa Huta miała zostać osobnym miastem, przeciwną dla konserwatywnego Krakowa. To w ludzie pracującym komunistyczna władza zamierzała znaleźć oparcie. Jak bardzo się w swych rachunkach przeliczyła, pokazały wypadki lat 70. i 80.

W zamyśle władz Nowa Huta pozbawiona miała być wpływu religii i kleru. Nie przewidywano więc budowy żadnego kościoła. Jedyne istniejące znajdował się przy klasztorze cystersów w Mogiłę i „obsługiwał” całe miasto, liczące ówczesnie ok. 200 tys. ludzi. O budowę nowej świątyni, zwanej także Arką Pana, zabiegał ówczesny kardynał Wojtyła. Ostatecznie w 1977 konsekrowano kościół, a rok później Karola Wojtyłę ogłoszono papieżem.

Wbrew oczekiwaniom władzy postępowali też robotnicy Huty, którzy strajkowali podczas lat kryzysu w Polsce. Według starszych mieszkańców Nowej Huty robotnicy wychodzili z zakładu pracy z żelastwem w rękach, a potem ścierali się z ZOMO. Podobnie po nabożeństwach w Arce Pana nagminnie zrywano płyty z chodnika, które potem stanowiły podręczną broń w walce z milicją. W końcu w tym miejscu wylano beton. Ale to również poprzez to miejsce, przez Nową Hutę, beton partyjny zaczął się kruszyć.

Studencka inicjatywa w internecie

Kiwi rośnie pod Wawelem

Zima za oknem, śniegu pełno, nie mówiąc już o mrozie. Oto Kraków w styczniu. Mimo to w Krakowie robi się coraz bardziej zielono i egzotycznie. Przyczyną tego jest pojawienie się Kiwi. Czyżby stolica Małopolski miała stać się nowym centrum tego owocu?

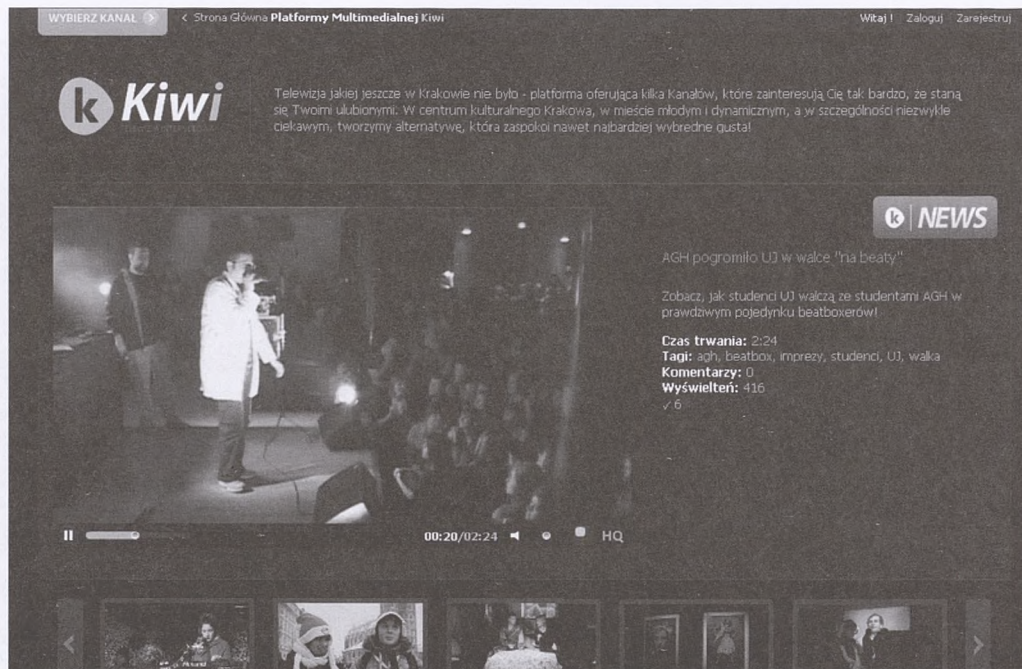
SYLWIA CZUBAJ

Zapowiada się ciekawie, bo na mapie internetowych mediów pojawiła się niedawno platforma multimedialna Kiwi (www.platformakiwi.pl). Inicjatywa stworzona w Krakowie przez młodych ludzi z AGH oraz UJ.

Nie jest łatwo, bo krakowianie są wybredni. Kraków to młode, dynamiczne miasto, pełno tu rozrywki i kultury, jest o czym pisać i mówić. O tych rzeczach chce mówić Kiwi. W sposób młody, świeży, profesjonalny, za pomocą materiałów filmowych

Nasze pokolenia to pokolenie Y, a więc generacja ludzi żyjących w świecie internetu. Więcej czasu spędzamy w sieci, niż oglądając telewizję. Sposoby w jakie komunikujemy się, są obecne w mediach społecznościowych (wystarczy popatrzeć na popularność Facebooka, Myspace czy Naszą Klasę) świadczą o tym, dokąd przynosi się nasz świat. Wyniki oglądalności telewizyjnej i słuchalności radiostacji powoli spadają. Komputer wraz z internetem staje się nie tylko narzędziem pracy, ale też rozrywki, informacji i kultury. Studenci są zabiegani i poszukują krótkich, przejrzystych informacji, najlepiej w jednym miejscu i w lekkiej formie.

– Nie ma ciekawej i lokalnej platformy internetowej, na której można znaleźć kulturę, rozrywkę i informację. Założeniem Kiwi było stworzenie medium,



które zainteresuje młodych krakowian. W jednym miejscu, bez potrzeby klikania na kilka adresów, użytkownik ma dostęp do informacji podanych w formie materiałów wideo, które dotyczą wszystkiego interesującego, co dzieje się w Krakowie – tak inicjatywę przedstawia Paweł Hersztowski, pomysłodawca Kiwi.

Co można znaleźć w Kiwi?

Choć Platforma powstała niedawno, to funkcjonuje już w obrębie trzech kanałów tematycznych: Megafonu, Lounge i Newsów. Krakowianie z zacięciem kulturalnym znajdą coś dla siebie w Kanale Megafon. – Nie chcemy ludzi edukować ani powielać informacji, które można znaleźć wszędzie. To mają być interesujące materiały ciekawych wydarzeń krakowskich, rzeczy, które są godne polecenia, wywiady z ludźmi kultury, relacje z koncertów – tak istotę Kanału opisuje Dominika Karoń, kierownik produkcji Megafonu. W Kanale zobaczyć można materiały z krakowskiego świata muzyki, sztuki, filmu, a także skorzystać z wyszukiwarki ciekawych wydarzeń krakowskich. Łatwo możemy sprawdzić, gdzie

warto się wybrać dziś wieczorem lub w weekend.

Kraków jednak nie tylko kultura na wysokim poziomie, ale też rozrywka. Okazuje się, że nasze miasto nie tylko kojarzy się z tradycją, spokojem i magicznym światem. Jest też miastem dynamicznym, młodym, nowoczesnym. Tzw. Nowy Kraków to pokazy mody, sesje zdjęciowe, imprezy w ciekawych klubach, wywiady z interesującymi ludźmi. Takie materiały pokazuje Kanał Lounge. – Ma charakter lifestyle'owy, ekskluzywny, ma pokazać zupełnie inny Kraków, a więc miasto nowoczesne, tętniące życiem, gdzie nie brakuje światła i imprez – opisuje Paweł Warzecha, kierownik produkcji Kanału Lounge.

Na Platformie Kiwi znajduje się też kanał informacyjny – Kiwi News. Można tam znaleźć materiały informacyjne, dotyczące spraw ważnych dla młodych krakowian.

Było sobie Kiwi...

Pomysłodawcą Kiwi jest Paweł Hersztowski, student AGH. Do współpracy zaprosił studentów z UJ, a efektem ich pracy jest Platforma Kiwi. – Od samego początku wiedzieliśmy, jak ma wyglądać Kiwi. Miało być profesjo-

nalną platformą, stworzoną dla młodych krakowian, którzy znajdą na niej rzeczy faktycznie ich interesujące. Nie chcieliśmy tworzyć serwisu, ale platformę, na której widz będzie współtwórcą Kanałów i poszczególnych materiałów. Użytkownik ma nie tylko oglądać, ale komentować, dawać opinie i podpowiedzi. Krakowianie tworzą społeczność na Platformie – tak Paweł Hersztowski przedstawia Kiwi.

Do pracy przy tworzeniu Kiwi naklonili młodych programistów, grafików, operatorów, montażystów, dziennikarzy. Wszyscy są jeszcze studentami, ale z już ciekawymi doświadczeniami. Wszyscy uwielbiają to co robią. Kasia Bujakowska, dziennikarka Megafonu: – Fantastyczne jest to, że tworzymy coś od podstaw, coś z niczego i już widać efekty. Kiwi zaczęło działać, tworzymy materiały, pracujemy w świetnym zespole, oglądają nas ludzie i to im się podoba.

Jak stwierdziła Dominika Karoń, zespół Kiwi stara się po prostu robić platformę, którą sam chciałby oglądać.

Pojawienie się Platformy Kiwi w Krakowie to z pewnością ciekawa inicjatywa, która pokazuje, że chceć to móc. Dla nas tym lepiej, bo interesujących adresów internetowych nigdy dość.

Studenci chcą bluesa

Nowy festiwal w Krakowie

Blues znaczy mniej więcej tyle, co tęsknota. Studenci zatęsknili za tym gatunkiem muzycznym, dlatego postanowili zorganizować festiwal.



Dla Bartosza Stawiarza, przewodniczącego festiwalowego komitetu organizacyjnego, już od dawna wszystko, co z pozoru niemożliwe, wydaje się na wyciągnięcie ręki. Rok temu założył wraz z grupą kolegów zespół Biolodzy. Zagrali razem kilka cieszących się ogromnym powodzeniem koncertów, a teraz Bartek spełnia swoje kolejne marzenie. – Wiele polskich miast ma swoje festiwale bluesowe: Warszawa, Rzeszów, Chorzów, Bydgoszcz, nawet Krosno czy Przeworsk – wymienia jednym tchem. – A Kraków, miasto kultury, jeszcze nie!

Dlatego właśnie powstał pomysł na Bluesroads, I Studencki Festiwal Muzyki Bluesowej w Krakowie, którego organizacji podjęła się Fundacja Krakowskiego Radia Akademickiego Żak, Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak” we współpracy z Kołem Muzykologów UJ i studentami krakowskich uczelni.

Festiwal odbędzie się w dniach 21-23 maja w klubie Żaczek. W planie jest zarówno część szkoleniowa, składająca się z warsztatów i wykładów, Ogólnopolski Przegląd Zespołów (główną nagrodą jest sesja w studiu nagraniowym), a także koncerty gwiazd. Patronat nad przedsięwzięciem roztoczył między innymi Jarosław Śmietana, legendarny gitarzysta i kompozytor jazzowy.

Pomysłodawcy starają się udoskonalić program imprezy. – Działa już nasza strona internetowa, www.bluesroads.radiofonia.fm, gdzie na bieżąco będzie można śledzić przygotowania do festiwalu – mówi Bartek. Organizatorzy kładą nacisk na edukacyjną stronę Bluesroads, na możliwość uczenia się gry od najlepszych. Festiwal będzie bezpłatny dla wszystkich studentów, muzyków i fanów bluesa.

ANNA CZECH

Rozmowa z Bartkiem Stawiarzem, organizatorem Bluesroads

Młode kapele mają czas do 1 kwietnia

Jakie atrakcje obejmuje program festiwalu?

Oprócz koncertu gwiazd będzie można podszkolić swój warsztat instrumentalny podczas zajęć z najlepszymi polskimi muzykami, posłuchać wykładów o historii bluesa, wziąć udział w mszy Gospel, a także spróbować swoich sił w Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów.

Czy mógłbyś powiedzieć coś więcej o przeglądzie?

Zapraszam wszystkich zainteresowanych na stronę internetową festiwalu, na której znajduje się regulamin przeglądu i formularz dla zespołów. Oprócz sesji nagraniowej przewidujemy także inne nagrody. Nieprzekraczalny termin wysyłania zgłoszeń to 1 kwietnia.



Na koniec najważniejsze. Kto zaszczyci Festiwal swoją obecnością? Kto zagra na koncercie gwiazd?

Nie chciałbym jeszcze zdradzać wszystkich szczegółów. Mogę powiedzieć, że na festiwalu wystąpią najlepsze polskie zespoły bluesowe, staramy się także zaprosić wykonawców z zagranicy.

ROZMAWIAŁA ANNA CZECH

Cinema Żaczek w lutym

Niemieckie kino z muzyką grupy NeLL

W ramach cyklu Cinema Żaczek tym razem coś dla wielbicieli starego kina – zespół NeLL zagra do filmu niemieckiego „Nibelungen: Die Siegfried”. Koncert odbędzie się w niedzielę, 28 lutego, w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5). Początek o godz. 20. Wstęp wolny.

Stary film opowiadający jeszcze starszą historię. Legenda, na której opiera się „Nibelungen: Die Siegfried”, pochodzi z dwunastowiecznego niemieckiego eposu „Pieśń o Nibelungach”. Ukazana po mistrzowsku przez Fritza Langa historia Zygryfda, który pokonując króla karłów staje się posiadaczem

mitycznego skarbu, weszła do kanonu klasyki światowej kinematografii. Mimo pozornie ubogich środków, jakimi dysponuje film niemy, reżyser przedstawia średnio-wieczną opowieść z niesamowitą siłą.

Dodatkową atrakcją będzie grana na żywo muzyka. Podkład zagwarantuje zespół NeLL, którego kariera rozpoczęła się za sprawą Piotra Stelmacha i radiowej Trójki. Utwory „Red Ribbons” oraz „Lemon Cold Ice Milk” znalazły się na albumach „Offensywa” promujących młode polskie zespoły. We wrześniu 2007 roku grupa zagrała, transmitowany przez Trójkę, koncert w studiu im. Agnieszki Osieckiej. Przez Polskie Radio



Zespół NeLL będzie gwiazdą lutowej edycji Cinema Żaczek. Zagra muzykę do filmu niemieckiego.

została również wydana debiutancka płyta zespołu – „White Noise Zone”. Album jest jeszcze świeży – miał oficjalną premierę 11 stycznia 2010 roku. Dzień przed występem w Żaczku NeLL zagra właśnie we wspomnianej radiowej Trójce. Więcej informacji o zespole można znaleźć na stronie internetowej www.nell.art.pl.

MŁOSZ KLUBA

Studenckie radio nareszcie w rękach żaków

Radiofonia w natarciu

Jeszcze do niedawna Kraków był jedynym ośrodkiem akademickim nie posiadającym studenckiej rozgłośni z prawdziwego zdarzenia. Na szczęście po latach posuchy młodzi ludzie wreszcie odzyskali pasmo 100,50 FM. Od kilku miesięcy można tam usłyszeć coraz ciekawsze dźwięki i audycje. Oto nadeszła era Radiofonii!

WOJCIECH BIEGUS

Kraków jako jedyny duży ośrodek akademicki w Polsce miał od kilku lat nieustanne problemy ze stworzeniem radia trafiającego w potrzeby studentów i przez nich tworzonego. Historia stacji jest zagmatwana. Główny problem stanowiły do tej pory pieniądze, a konkretniej ich brak. Nie pomagały ciągle zmiany fundatorów ani kierownictwa.

Przez Raka do TVN

Początek studenckiego radia w Krakowie to 1994 rok, gdy powstało Radio Akademickie Kraków, czyli w skrócie „Rak”. Absolwenci i starsi stażem żacy zapewne pamiętają także nadaną mu w 2002 roku nazwę „Żak” zmienioną później na „eX FM”. Z powodu kłopotów finansowych radio zostało przekształcone na „Eskę Rock”. Miało jednak zdecydowanie zbyt komercyjny charakter jak na radio akademickie. Nie tworzyli go studenci, nie było w niej czasu na akademickie audycje. Utworzone w jego miejsce radio Luzzz nie poprawiło sytuacji. Swego



czasu pracujący w RMF Maxxx Jarosław Tworek mówił: – Fenomen studenckiej rozgłośni polegał na tym, że każdy, kto chciał spróbować swoich sił jako radiowiec, dostawał taką szansę. Tworek swoje pierwsze kroki stawiał właśnie w radiu Rak.

Tam słuchacze dostawali wiadomości dotyczące uczelni, a kto chciał, mógł także dołączyć do radiowej ekipy i spróbować swoich sił, zdobyć doświadczenie albo choćby zawrzeć nowe znajomości. – Śmiem twierdzić, że gdyby nie ta rozgłośnia, nigdy nie trafiłbym do telewizji – to słowa Filipa Surmy, do niedawna dziennikarza telewizji Canal Plus. Bardzo dobrze pokazują one jak wiele może dać studentom własna rozgłośnia. Wielu dziennikarzy, którzy zaczęli przygodę z mediami w Ra-

diu Rak, pracuje obecnie m.in. w RMF FM, Radiu Żółte Przeboje czy telewizji TVN.

Rewolucji czas

Radiofonia pojawia się w eterze 22 czerwca, niedługo po zakończeniu działalności radia „Luzzz”. I tak zaczęła się radiowa rewolucja. Założyciele od samego początku odcinają się tzw. grubą krechą od przeszłości. Marcin Lewandowski, redaktor naczelny Radiofonii podkreśla, że to zupełnie odrębna stacja, a z jej poprzednikami łączy ją tylko osobowość prawna i możliwość nadawania, czyli tzw. koncesja. Cała reszta to zupełnie nowy pomysł i wykonanie. Radio ma być dla studentów i przez studentów tworzone. Skupia się

na sprawach ważnych zarówno dla społeczności żaków, jak i ludzi, którzy studia skończyli (lub kończą), ale nie odcinają się od uczelnianych korzeni i podejmują z nimi współpracę. Nie trzeba wcale być studentem, aby podjąć pracę w stacji. Rozgłośnia daje możliwość rozwoju i startu w świat mediów. W stacji jest wiele widzianych każdy, kto ma dobre pomysły i chęć ich wykorzystania albo chce po prostu zaangażować się w ciekawą działalność. Nieważne jest uczelniane pochodzenie. Radio sponsorowane jest przez krakowskie uczelnie wyższe m.in. UJ, AGH, UE, Politechnikę Krakowską i kilka innych.

Zawsze jest trema

Prawie wszyscy prowadzący radio działają na zasadzie wo-

lontariatu. Przychodzą i poświęcają swój czas, bo chcą ciekawie go spędzić, a przy okazji czegoś się nauczyć, a nie zarobić pieniędzy. Pozwala to uniknąć „wyścigu szczurów”. – Radio by nie było, gdyby nie dobra wola wielu ludzi – mówi Marcin Lewandowski. Gdyby nie wspólnota idei oraz zaangażowanie dziesiątek studentów i sympatyków oraz pomoc szeregowych pracowników i władz uczelni, wszystko to by w ogóle nie powstało.

To zaangażowanie jest widoczne i co ważniejsze – słyszalne. Radio rozwija się bardzo prężnie, słysząc odzew słuchaczy. – Niedawno miałem telefon od Polaka pracującego w Londynie, który o Radiofonii usłyszał od znajomych i zadzwonił żeby powiedzieć mi, że świetnie mu się relaksuje podczas mojego programu – mówi Krzysztof Pietraszewski, student V roku prawa na UJ, który regularnie prowadzi audycję „Muzykoteleka”. – Świetne jest to, że nie będąc żadnym autorytetem w kwestiach muzyki, dostajesz szanse wypromowania swoich gustów na antenie. Nikt tego nie zabrania, to naprawdę rzadko spoty-



kanie w innych, zawodowych stacjach. Musiałem trochę się napracować, bo to nie łatwe, ale daje mi niesamowitą satysfakcję. No i spotkałem niesamowitych ludzi, poznaję ich tutaj każdego dnia – dodaje student.

Każdy może wziąć udział w tworzeniu radia i dać coś od siebie, choćby poświęcał sprawie godzinę tygodniowo.

– Zajmuję się tu wszystkim i to naprawdę daje ogromne możliwości – Ada, studentka dziennikarstwa, opowiada z uśmiechem o swojej pracy w radiu. – Zawsze jest trema przed wejściem na antenę, kiedy czytam wiadomości. Wiem, że nie mogę niczego zawalić, bo wszystko idzie na żywo. Ale to bardzo rozwija. Jasne, dobrze

byłoby otrzymywać finansowe wynagrodzenie, ale jeśli miałoby się to odbyć kosztem atmosfery, która tutaj mamy, to jestem zdecydowaną zwolenniczką wolontariatu. To chyba właśnie dlatego, że jesteśmy tu dla siebie a nie dla wypłaty, sprawia, że tak dobrze się nam razem pracuje – dodaje.

Szansa dla studentów

Każdy kandydat przechodzi rozmowę kwalifikacyjną, bo praca w radiu to nie tylko zabawa. Trzeba się trochę napracować. – Zajmuję się tu rekrutacją i poświęcam na to naprawdę ogromną ilość czasu, więc jako jedna z kilku osób otrzymuję wynagrodzenie za swoją pracę – opowiada Krysia Sroczyńska, studentka V roku psychologii stosowanej. – Każdy może do nas przyjść i jeśli nawet nie kwalifikuje się na stanowisko spikera albo dźwiękowca, ale ma po prostu fajny pomysł, wówczas będzie mile widziany. Jedyne wymogiem jest wywiązywanie się z podjętych zobowiązań. – Jeśli deklarujesz się, że będziesz na radio

poświęcał 15 minut tygodniowo, to będziemy ten kwadrans egzekwować. Jeśli pomysł nowej audycji będzie się kłócić z profilem radia, chętnemu na pewno zostanie zaproponowane inne zajęcie.

W radiu potrzebni są zarówno informatycy, dźwiękowcy, specjaliści od fundraisingu, prawnicy i dziennikarze. Każdy może tu wykorzystać swoje zainteresowania i nabytą wiedzę.

– Mogę tutaj wykorzystać swoją wiedzę prawniczą i przydać się w redakcji jako osoba służąca radą w tego typu kwestiach – nadmienienia Krzysztof Pietraszewski.

Jeśli ktoś jest zainteresowany przygodą z radiem, warto odwiedzić stronę www.radiofonia.fm i napisać mail do działu rekrutacji. Albo wpaść na miasteczko studenckie AGH do siedziby stacji przy ulicy Rostafińskiego 8.

Jeśli masz fajny pomysł na audycję albo czujesz, że praca radiowca jest dla ciebie – to właśnie dostajesz niepowtarzalną szansę. Nie zmarnuj jej!

Rozmowa z Marcinem Lewandowskim, redaktorem naczelnym Radiofonii

Tu działać może każdy!

Od kiedy działa Radiofonia?

Działalność zaczęliśmy 22 czerwca. Ale tak naprawdę grupa założycielska powstała już pół roku wcześniej.

Były problemy z rozpoczęciem działalności?

Radia by nie było, gdyby nie dobra wola wielu ludzi, nie tylko władz uczelni, ale także dziesiątek zupełnie różnych osób, zarówno studentów jak i sympatyków. W pewnym momencie powstała po prostu całkowicie zaangażowana w to przedsięwzięcie grupa ludzi, których łączyła pewna wspólnota idei. Chcieliśmy uruchomić to radio i udało się.

Kto może działać w radiu?

Praktycznie każdy. Mamy jednak pewien profil ludzi, których szukamy. Staramy się budować

zespół w oparciu o osoby już ukształtowane, najlepiej takie, które kończą studia i dalej chcą się angażować w działalność studencką. Młodszy uczy się od starszych i dzięki temu dobrze to funkcjonuje.

Czy każdy może wykorzystać w radiu swoje pomysły?

Uczymy się wspólnie. Jak już wspominałem, starsi przekazują pewną wiedzę młodszym, ale każdy może zainteresować nas ciekawym pomysłem. Tworzymy Radiofonię wspólnie, ale każdy ma swoje własne pomysły. Potrzeby jest tylko pewien rygor, żeby radio nie stało się „grupą wzajemnej adoracji”.

Kto szkoli studentów?

Mamy kilka osób, które przekazują młodszym studentom „co i jak”, ale kwintesencją tego systemu jest edukacja nieformalna,

przez przebywanie w grupie. Najwięcej z radia wyciągają zdecydowanie ci, którzy spędzają tu jak najwięcej czasu, bo nabierają po prostu obycia z tematem.

Kto finansuje radio?

Radia nikt nie finansuje i to trzeba zaznaczyć. Z uczelniami łączy nas stosunki partnerskie, staramy się robić coś dla nich, a jednocześnie znajdować własne sposoby utrzymania. Radio ma status fundacji, występujemy o tzw. granty. Mamy też nadzieję stać się w przyszłym roku organizacją pożytku publicznego i uzyskać w ten sposób 1 procent podatku. Sprzedajemy też czas antenowy – jak każde radio.

Jakie macie cele na najbliższe miesiące i lata?

Przed wszystkim – zdywersyfikować źródło dochodów. Chcemy też pokazać, że polskie



uczelnie to wcale nie takie nudne miejsca i naprawdę wiele się tam dzieje. Planujemy też realizować programy popularnonaukowe i nowe audycje. Raczej nie będziemy mieć problemu z nadmiarem wolnego czasu.

ROZMAWIAŁ
WOJCIECH BIEGUS

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy WUJ-a



Teatr

Zbrodnia zawsze fascynuje

Gdy Andrzej Wajda zdecydował się na wyreżyserowanie „Makbeta” Williama Szekspira dla Starego Teatru, nie ukrywał swojej fascynacji „Zbrodnią i karą” Fiodora Dostojewskiego. Zgodnie z zamysłem reżysera, spektakl nie pokazuje chorobliwego dążenia do zdobycia władzy przez głównych bohaterów, ale sam mechanizm popełniania zbrodni oraz jej nieuniknionej konsekwencji – kary.

Ponadczasowość tego motywu sprawia, że każda inscenizacja powszechnie znanego dramatu Szekspira cieszy się nieślabnącą popularnością. W wizji Wajdy Lady Makbet nie jest zimną, zdeterminowaną kobietą bez uczuć, ale troskliwą żoną, chcącą dla męża wszystkiego, co najlepsze. Ciepło bijące od postaci granej przez Iwonę Bielską sprawia, że widz czuje sympatię do głównej inicjatorki zbrodni. Podobnie Makbet grany przez Krzysztofa Globisza – nadmierna pewność siebie mająca tuszować rzeczywistą nieporadność i chaotyczne, impulsywne działanie, budzi u widza litość i współczucie. Karą za zabicie króla jest nie tylko obłąd spotykający Lady Makbet, ale również rozpad, wcześniej silnej, więzi łączącej małżonków.

Surowa, minimalistyczna scenografia i proste, stylizowane na żołnierskie kostiumy zapadają w pamięć. Gdy opadają zakrywając scenę, naszym oczom ukazują się trzy wiedźmy przepowiadające przyszłość. Nie otacza ich jednak las znany z dramatu – jest to raczej las ciał w czarnych workach, psychodeliczna zapowiedź zbrodni, która ma zostać popełniona. Warto przyjrzeć się jej po raz kolejny.

MARTA ZABŁOCKA

WILLIAM SZEKSPIR „MAKBET”, REŻ. ANDRZEJ WAJDA, PRZEKŁAD: ANTONI LIBERA, STARY TEATR – KRAKÓW



Książka

Blondynka w Wenecji

Oto nowe i zupełnie zjawiskowe objawienie Blondynki. Tajemnicza Agnes, pod imieniem której ukrywa się globtroterka Beata Pawlikowska, nie odwiedza już dzikich dżungli, lecz eleganckie salony. Tym razem Wenecję – piękne i romantyczne miasto staje się miejscem fabuły jej niepozornej powieści.

Książka zabiera czytelnika w odległy świat. Obserwując trójkę bohaterów: romantycznego „Casanovę”, przesyconego muzyką „Vivaldiego” oraz zafascynowanego podróżami „Marco Polo”, czytelnik przenosi się w inną epokę. To miejsce wielkich uniesień, przyprawów natchnienia, powabu panien w lekkich falbanach, czułych słówek, błysku luster...

Pawlikowska, którą znamy z serii podróżniczych książek o wyprawach w dalekie i dzikie krainy, odsłania swoje zupełnie nowe oblicze: zachwyca się sztuką, atmosferą miasta i nocnym życiem mieszkańców. Znajomi Agnes, to trzej „wewnętrznie” piękni mężczyźni, z którymi łączy ją specyficzna więź. Światy tej czwórki bohaterów „ocierają się” o siebie.

„Agnes w Wenecji” to książka o przyciąganiu pokrewnych dusz. Każdy z tajemniczych znajomych głównej bohaterki ma swoją pasję, która tak bardzo fascynuje dziewczynę. Książka pokazuje, że warto pielęgnować w sobie miłość do sztuki. Warto mieć pasję, do której można uciec, będąc znudzonym codziennością. Taką drogę przebywa tytułowa Agnes: wkracza w zaklęty świat sztuki, by z entuzjazmem wrócić do swojego zwyczajnego życia.

AGATA KAMIŃSKA

„AGNES W WENECJI”, BEATA PAWLIKOWSKA, INSTYTUT WYDAWNICZY LATARNIK, 2009



Muzyka

Popo

Nie jestem patriotą. Ani politycznym, ani muzycznym. Nie oddałbym za Polskę ani życia, ani słuchawek. Jednak po ostatniej muzycznej lekturze, jaką jest płyta Popo „Go Upstream”, chyba zaszło w moim, skażonym muzyką zagraniczną, ciele, niepokalane poczucie nadziei, że Polak potrafi, nie tylko w kiblu z rurami, ale i z instrumentem na scenie.

Specjalnie nie napisałem „z gitarą”.

Kariere Popo zacząłem podglądać jakieś dwa lata temu. Ot, takie chłopacki-cukiereczki bawiące się muzyką z naciśnięciem na klawisze. Jednak już wtedy w ich dziełach było coś, co zostawało w głowie na dłużej niż trzy minuty. Teraz piątka parnych, muzycznie dojrzałych facetów weszła do studia i nagrała materiał z jajami jak planety. Zakładając, że Popo nie znać, od razu mówię: nie jest to tylko i wyłącznie pop, choć pop w Popo popularizowany trochę jest! Okładkowy trójkącik w kosmosie, wszystkim kojarzący się jednoznacznie, niby trochę podpowiada, czego się spodziewać po „Go Upstream”, jednak floydowska mieszanka gitary-elektronika to nie wszystko. Popo to przygoda osadzona w kosmicznej czasoprzestrzeni „X&Y” Coldplay-a. Nie unosimy się tu jednak swobodnie, a raczej prujemy naprzód potężną rakieta, na pokładzie której Popo zrobili imprezę, gdzie trójkąty są tylko dla frajerów. Tutaj mamy prawdziwą orgię z Madonną, Bee-Gees, Muse, Jamiroquai-em a nawet islandzką melancholią. Chłopaki na tej imprezie ostro pomieszały i wyszło im to na dobre. Nawet bardzo dobre. Wszystkie jedenaście piosenek łącznie niosą ładunek na tyle potężny, by zamiast przewietrzać pokój polskiego muzycznego chłamu, są w stanie go rozwalić i wszystko poukładać od nowa. Oby tak dalej bydgoszczanie! Oby tak dalej Polacy! Go Upstream!

POPO „GO UPSTREAM”, FDM RECORDS, 2009

PIOTR MADEJ, AUTOR STRONY INTERNETOWEJ
WWW.HEADPHONESPORNO.WORDPRESS.COM

Styczniowi Niepokorni

Koncert jakich mało

Kolejna edycja Niepokornych w klubie Żaczek była okazją do spotkania z różnymi gatunkami muzycznym, a także do podejrzenia wielkich miast „od podwórka”.

Pierwszy z wykonawców – Peter J. Birch – oczarował słuchaczy (zwłaszcza tych o łagodniejszym usposobieniu) głosem oraz lewosieczną grą na gitarze. Mimo młodego wieku (18 lat) i małego doświadczenia (był to jego czwarty solowy koncert), na scenie poradził sobie wyśmienicie.

W miarę upływu czasu w klubie robiło się coraz bardziej tłoczno. Osób przybyło także na scenie. Jako drugi zagrał sied-

mioosobowy zespół Sprytny Li-sek. Funkowo-soulowe klimaty również zostały entuzjastycznie przyjęte. Występujący po nich Don't Ask Smigus grali już przy pełnej sali, jednak okrzyków było wykonawcom za mało: – Jak tam Żaczek? – na te słowne zaczepki Thyma Chase'a publiczność reagowała coraz energiczniej.

Jako ostatni zagrał Loco Star. Główny koncert wieczoru wresz-



cie poderwał zasiedziałą do tej pory widownię. Dotychczas wolną przestrzeń pod sceną wypełnił tańczący tłum.

W przerwach między występami poszczególnych zespołów można było obejrzeć zdjęcia Stanisława Barańskiego, ukazujące

nieznane oblicza wielkich miast. Na fotografiach znalazły się zaułki i zapomniane uliczki między innymi Paryża, Nowego Jorku i Warszawy.

MIKOŁAJ KLUBA

Kolejna odsłona Niepokornych

Paprika Korps i Lech Janerka

Zima. Plucha. Sesja w trakcie. Wszyscy pozamykali się w domach, ale już wkrótce ten „koszmar” się skończy, a wtedy będzie czas na „ponaukowy detoks” i relaks przy dobrych rytmach.

Wiosną ruszają następne imprezy w klubie Żaczek z cyklu Niepokorni. Już w marcu uniwersytecką knajpę odwiedzi krakowsko-opolski zespół Paprika Korps, grający muzykę reggae. Kapela wystąpiła niemal w każdym kraju Europy, najwyższy więc czas na odwiedzenie jednego z rodzimych miast. Zapowiada się bardzo emocjonujący wieczór, gdyż w czasie koncertu 19 marca muzyki będą promować nową płytę „Ragany”. Co więcej – będzie to ich premierowy występ z nowym materiałem. To jednak nie koniec muzycznych atrakcji przygotowanych na ten dzień. Poza Papriką będziemy mogli posłuchać punkowego zespołu Per-Wers z wykładowcami i studentami w składzie, co jest bez wątpienia bardzo intrygującym połączeniem. Wystąpi także alternatywna grupa Południca, również z Krakowa. Koncertom towarzyszyć będzie wystawa fotografii Joanny Bąk.

W kwietniu natomiast zagra bard polskiego rocka – Lech Janerka. Ten muzyk to już legenda. Wielu jego fanów wciąż ma w pamięci elektryzujący debiut



Zespół Paprika Korps będzie gościem marcowych Niepokornych.

na festiwalu piosenki studenckiej, a krążek jego kapeli Klaus Mitteroch ciągle uważany jest za jeden z najistotniejszych albumów w historii polskiej muzyki rozrywkowej. Już 22 kwietnia będziemy mieli okazję przekonać się, ile ze starego punkrockowego brzmienia zachowało się we współczesnej twórczości Janerki.

DOMINIKA ELIAS



Cinema Żaczek

Wyprali studentom głowy

Wypełniona po brzegi dolna sala klubu Żaczek, a do tego „Gabinet doktora Caligari” i muzyka zagrana na żywo przez The Washing Machine. Styczniowa edycja cyklu Cinema Żaczek była wyjątkowa.

Studentów, którzy przyszli na pokaz filmu, było tak wielu, że w sali zabrakło miejsc. Panował wielki ścisk, muzycy byli wręcz otoczeni przez tłum. Rzadko można trafić na koncert, gdzie z dośłownie metra słuchacz może podglądać grającego artystę. Tak było w styczniu na imprezie Cinema Żaczek. The Washing Machine (z ang. pralka) zagrali do klasyki kina niemego – „Gabinet doktora Caligari” Roberta Wiene. Zagrali świetnie i pokazali, że potrafią odciąć się od występów z wokalem i typowego indie rocka, jaki serwują podczas regularnych koncertów. Może jedynie niektóre utwory były zbyt długie, brakowało częstszych zmian akcji, ale atmosfera, jaka panowała w Żaczku, nadrobiła drobne niedogodności.

Na zewnątrz było minus 18 stopni, a w klubie panowała wyjątkowa, ciepła atmosfera. Ciekawe, jak przy tym koncercie wypadnie lutowy występ grupy NeLL do filmu niemego „Nibelungen: Die Siegfried”. Poprzeczka została zawieszona bardzo wysoko.

VIOLETA KULIG

IMMANU-EL

12 II 2010 KLUB ŻACZEK





klub sztuki filmowej mikro & mikroffala
Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97
www.kinomikro.pl

Czwartek - 28 Stycznia

500 DNI MIŁOŚCI	mikro	14.15
TYBETAŃSKA KSIĘGA UMARŁYCH	mikroffala	15.00
BIAŁA WSTĄŻKA	mikro	16.00
TATARAK	mikroffala	16.45
BIAŁA WSTĄŻKA	mikro	18.30
YES-MENI NAPRAWIAJĄ ŚWIAT	mikroffala	18.30
HAWAJE, OSLO - PRZEGLĄD KINA SKANDYNAWSKIEGO	mikroffala	20.15
DOM ZŁY	mikro	21.00

Sobota - 30 Stycznia

DOM ZŁY	mikro	14.00
TATARAK	mikroffala	15.00
BIAŁA WSTĄŻKA	mikro	16.00
JAK W NIEBIE	mikroffala	16.45
BIAŁA WSTĄŻKA	mikro	18.30
YES-MENI NAPRAWIAJĄ ŚWIAT	mikroffala	19.00
JONNY VANG-PRZEGLĄD KINA SKANDYNAWSKIEGO	mikroffala	20.45
REWERS	mikro	21.00

Piątek - 29 Stycznia

DOM ZŁY	mikro	13.30
TATARAK	mikroffala	15.00
BIAŁA WSTĄŻKA	mikro	15.30
JAK W NIEBIE	mikroffala	16.45
ZASTRZELIĆ GAZĘ - WSTĘP WOLNY	mikro	18.00
YES-MENI NAPRAWIAJĄ ŚWIAT	mikroffala	19.00
JONNY VANG-PRZEGLĄD KINA SKANDYNAWSKIEGO	mikroffala	20.45
REWERS	mikro	21.00

Niedziela - 31 Stycznia

DOM ZŁY	mikro	14.00
TATARAK	mikroffala	15.00
BIAŁA WSTĄŻKA	mikro	16.00
JAK W NIEBIE	mikroffala	16.45
BIAŁA WSTĄŻKA	mikro	18.30
YES-MENI NAPRAWIAJĄ ŚWIAT	mikroffala	19.00
JONNY VANG-PRZEGLĄD KINA SKANDYNAWSKIEGO	mikroffala	20.45
REWERS	mikro	21.00

Luty 2010:

04.02 Czwartek Atrament dla leworęcznych

Teatr KTO, godz. 19:00

05.02 Piątek Atrament dla leworęcznych

Teatr KTO, godz. 19:00

06.02 Sobota Atrament dla leworęcznych

Teatr KTO, godz. 19:00

11.02 Czwartek Atrament dla leworęcznych

Teatr KTO, godz. 19:00

12.02 Piątek Sprzedam dom w którym już nie mogę mieszkać

Teatr KTO, godz. 19:00

13.02 Sobota Atrament dla leworęcznych

Teatr KTO, godz. 19:00

18.02 Czwartek Audycja III czyli Raj Eskimosów

Teatr Niepotrzebny, godz. 19:00

19.02 Piątek Audycja III czyli Raj Eskimosów

Teatr Niepotrzebny, godz. 19:00

20.02 Sobota Audycja III czyli Raj Eskimosów

Teatr Niepotrzebny, godz. 19:00

25.02 Czwartek Sprzedam dom w którym już nie mogę mieszkać

Teatr KTO, godz. 19:00

26.02 Piątek Sprzedam dom w którym już nie mogę mieszkać

Teatr KTO, godz. 19:00

27.02 Piątek Sprzedam dom w którym już nie mogę mieszkać

Teatr KTO, godz. 19:00

Bilety/Tickets:

Spektakle – 50 i 20 zł

Kabaret PUK – 20 i 10 zł

Centrum Informacji Kulturalnej

Ul. Św. Jana 2

Tel. 012 421 77 78, godz. 10–18

Teatr KTO

ul. Gzysików 8 Kraków

Tel. 012 625 75 00

Tel/fax 012 633 89 47, godz. 10–18

promocja@teatrkto.pl

www.teatrkto.pl





Stowarzyszenie
Promocji
Sztuki
Kabaretowej

KRAKOWSKA SCENA KABARETOWA – WIECZÓR KOMEDII IMPROWIZOWANEJ

FORMACJA CHATELET

5.02.2010 Cafe Rotunda godz. 19

Przedpremierowy pokaz płyty DVD z udziałem kabaretu. Wstęp wolny

KRAKOWSKA SCENA KABARETOWA - FINAŁ BITWY

Kabaret Limo vs. Kabaret Świerszczyszczyński

ZAPRASZAMY 11 lutego o godz. 20.00 w Rotundzie.

Bilety w cenie 25zł/ulg i 35zł/nor do nabycia w kasie Rotundy i www.paka.pl/catalog

Do tej pory Bitwa Kabaretowa miała 13 pojedynków. W kabaretowych konkurencjach zmierzyły się cztery Kabarety. Do finału weszły najlepsze: Kabaret LIMO i Kabaret Świerszczyszczyński. Ten fakt jest już gwarancją kabaretowego wydarzenia, jakiego jeszcze nie było. To nie będą zwykłe koncerty. To nie będą gotowe skecze. I nic nie będzie można przewidzieć. Każdy koncert będzie jednorazowym wydarzeniem. Na scenie będą się działy scenki, których nigdzie więcej nie będzie można zobaczyć. Wszystko co się wydarzy będzie przygotowane tylko na tę specjalną okazję, jaką jest FINAŁ BITWY KABARETOWEJ.

KRAKOWSKA SCENA KABARETOWA - STAND UP COMEDY

Serdecznie zapraszamy do Rotundy 18.02.2010 o godzinie 20.00!!!

W ramach projektu „Mówienie na scenie” Katarzyna Piasecka

Jedną z kilku popularnych kobiet na polskiej scenie kabaretowej. Wcześniej znana z kabaretu „Słuchajcie”, a od kilku miesięcy występująca solo celem przełamania męskiej dominacji w kabarecie oraz celem popularyzacji w Polsce szeroko rozpowszechnionej w Stanach Zjednoczonych sztuki zwanej „stand - up comedy”. Podczas swoich występów przedstawia monologię stanowiącą odzwierciedlenie sposobu życia i życiowych przemyśleń współczesnych trzydziestoletnich kobiet

Kacper Ruciński

Bilety w cenie 15zł/20zł do nabycia na www.paka.pl oraz w kasie Rotundy!!!

Utalentowany młody polski komik, uprawiający trudną sztukę „stand - up comedy”. W 2009 roku bezapelacyjnie zwyciężył na Kabaretowych Mistrzostwach Świata oraz został laureatem festiwalu SZPAK w Szczecinie i PKS w Warszawie. Kacpra Rucińskiego charakteryzują umiejętności gawędziarskie, błyskotliwe puenty oraz znakomity kontakt z publicznością, umożliwiające swobodne i dowcipne przedstawianie przemysłów charakterystycznych dla przedstawicieli młodego pokolenia.

PAKA MARZENIE - KONCERT CHARYTATYWNY

Już po raz drugi nasze Stowarzyszenie i Fundacja Mam Marzenie zaprasza na koncert charytatywny zatytułowany PAKA MARZENIE, z którego dochód przeznaczamy na spełnienie marzenia jednego dziecka chorego na chorobę zagrażającą życiu. W zeszłym roku pomogliśmy 4 letniej Weronice wyjechać do Disneylandu i spotkać się z Myszką Miki. W tym roku zapraszamy 24 lutego o godz. 19.00 do Rotundy na koncert z udziałem kabaretów Jurki, Limo, Ad Hoc i Kabaretem Młodych Panów. Bilety już wkrótce!!!

Nastrajamy na kulturę

5/02 DE PRESS i KRYZYS

11/02 Finał Bitwy Kabaretowej:

LIMO vs ŚWIERSZCZYCHSZĄSZCZ

12/02 STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO

18/02 Krakowska Scena Kabaretowa:

STEND UP COMEDY

23/02 DKF: Miłość We Troje

25-28/02 Shanties 2010

LUTY 2009

www.rotunda.pl



06-02	sobota	Reality Shopka Szof	20.00
03-02	środa	Antygon	9.00, 11.15
04-02	czwartek	Antygon	9.00, 11.15
17-02	środa	Don Kichote	13.15
18-02	czwartek	Don Kichote	13.15
19-02	piątek	Różowe konie - rewia kieszonkowa. Aldona Jankowska przedstawia	19.00
		Don Kichote	13.15
20-02	sobota	Różowe konie - rewia kieszonkowa. Aldona Jankowska przedstawia	18.00
21-02	niedziela	Kabaret DNO	20.00
23-02	wtorek	WIECZÓR NIEPERWERSYJNY –	
		Koncert piosenek Basi Stępnia-Wilk i Olka Brzezińskiego	19.00
26-02	piątek	Mistrz i Małgorzata	9.00, 11.45, 19.00
27-02	sobota	Mistrz i Małgorzata	19.00
28-02	niedziela	Kabaret pod Wyrwigroszem	18.00, 20.00



Informacja i rezerwacja biletów:
tel. 012/633 37 62,
tel/fax 012/632 92 00
www.groteska.pl
e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa:
pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem

klub Żaczek luty

3 lutego
**Zwariowane Karaoke
z Nagrodami**
godzina 20.00
wstęp wolny

20 lutego
Bollywoodparty
godz. 21.
bilety 6zł

10 lutego
**Zwariowane Karaoke
z Nagrodami**
godzina 20.00
wstęp wolny

27 lutego
Salsa Maraton
bilety 35/40zł

12 lutego
Immanu EL
godz. 20.
bilety 20zł (do kupienia
przed koncertem)

28 lutego
Cinema Żaczek
pokaz filmu niemego
„Śmierć Zygryda”
reż. F. Lang z muzyką na
żywo. Zagra zespół Nell.
Wstęp wolny
godz. 20.00

TEATR bagatela

Duża scena / * scena w podziemiach

Scena ul. Sarego 7

11	II	Cz	Okno na parlament	16.30, 19.15
12	II	Pt	Do ciebie szłam*	17.30
			Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
13	II	So	Do ciebie szłam*	17.00
			Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
14	II	Nd	Do ciebie szłam*	17.00
			Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
15	II	Pn	Dowód - gościnnie	17.00, 20.15
16	II	Wt	Tajemniczy ogród	11.00
			Testosteron (dla dorosłych)	19.15
17	II	Śr	Tajemniczy ogród	11.00
			Testosteron (dla dorosłych)	19.15
18	II	Cz	Tajemniczy ogród	11.00
			Testosteron (dla dorosłych)	19.15
19	II	Pt	Tajemniczy ogród	11.00
			Do ciebie szłam*	17.30
			Seks nocy letniej	19.15
20	II	So	Do ciebie szłam*	17.30
			Seks nocy letniej	19.15
21	II	Nd	Seks nocy letniej	16.00, 19.15
23	II	Wt	Zbrodnia i kara	19.15
24	II	Śr	Zbrodnia i kara	19.15
25	II	Cz	Mayday	16.00, 19.15
26	II	Pt	Mayday	11.00, 20.00
27	II	So	Mayday 2	16.30, 19.15
28	II	Nd	Mayday 2	16.30, 19.15

4	II	Cz	Rozmowy nocą	19.15
5	II	Pt	Rozmowy nocą	19.15
6	II	So	Rozmowy nocą	19.15
7	II	Nd	Rozmowy nocą	19.15
9	II	Wt	Wystarczy noc	19.15
10	II	Śr	Wystarczy noc	19.15
11	II	Cz	Dwa razy tak	19.15
12	II	Pt	Dwa razy tak	19.15
13	II	So	Dwa razy tak	19.15
14	II	Nd	Dwa razy tak	19.15
17	II	Śr	LMR	19.15
19	II	Pt	I będzie wesele...j	19.15
20	II	So	I będzie wesele...j	19.15
21	II	Nd	I będzie wesele...j	19.15
26	II	Pt	Żeby cię lepiej zjeść	17.00
27	II	So	Żeby cię lepiej zjeść	18.00

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 44 zł, ulgowe 35 zł

Balkon: normalne 39 zł, ulgowe 30 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 35 zł, ulgowe 28 zł

Scena na Sarego (spektakl Othello)

bilety normalne 55 zł, ulgowe 45 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl